# Kuryer Poznański.

**Nr. 244.** Redaktor odpowiedzialny | **Środa, 25 października 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.


## POZNAŃ, 24 października.

*(Zamach na króla Milana. — „Glas Crnagorca“ wyjaśnia podróż księcia Mikołaja do Petersburga i zapewnia o pokojowém usposobieniu Czarnogórza. — Artykuł „Romanula“ w kwestyi ujścia Kilii. — Rząd austryacki zażądał od Włoch wydania dwóch uwięzionych w Wenecyi irredentystów. — Otwarcie wspólnych delegacyi i wybór biura prezydyalnego delegacyi węgierskiéj. — Nowy układ pomiędzy Francyą a bejem tunetańskim.)*

Z szeregu nielicznych i mniejszéj wagi dzisiejszych nowin politycznych najważniejszą jest wiadomość o zamachu, wykonanym w dniu onegdajszym na króla Milanie. Czyn ten zbrodniczy budzi tém większy wstręt, że spełniła go niewiasta i to w świątyni Pańskiéj podczas nabożeństwa, na którém znajdował się monarcha serbski. Zamach się nie powiódł, kula chybiła celu; król Milan pozostał do końca w cerkwi i dopiero po udzieleniu błogosławieństwa udał się do pałacu. Do króla strzeliła wdowa po pułkowniku Markowiczu, który, jak wiadomo, poniósł śmierć za udział w znanéj sprawie Topolijskiéj. Główną pobudką zamachu była, jak widzimy, zemsta; mimo to, jak przypuszczać można, wchodziły tu w grę i powody natury politycznéj; czerwoni radykali serbscy mogli użyć słabéj niewiasty za narzędzie i popchnąć ją do czynu haniebnego, i to tém więcéj, że szajka anarchistów serbskich w związku z panslawistami nie od dziś nosi się z planem detronizacyi i zagłady przyjaznego Austryi króla Milana. Śledztwo sądowe wyjaśni może ciemną tę sprawę; w każdym razie onegdajszy zamach nie wyjdzie na korzyść czerwonych radykałów serbskich i wzmocni tém bardziéj stanowisko monarchy serbskiego i jego konserwatywnego rządu.

Z Czarnogórza nadchodzi dziś wiadomość, którą z niemałą zapisujemy przyjemnością, ponieważ uważamy ją za pomyślną wróżbę dla słowiańszczyzny. Wszystkich uczciwych przyjaciół słowiańszczyzny niepokoiło i zasmucało stanowisko, jakie władzca Czarnogórza zajął podczas swego ostatniego pobytu w Petersburgu. Znaną jest mowa, jaką miał wówczas książę Mikołaj do witającéj go deputacyi słowiańskiego komitetu, mowa na wskroś panslawistyczna, w któréj władzca czarnogórski prawił o tak ścisłém złączeniu duchowem kraju swego z pobratymczą Rosyą, że dwa te narody „ożywia jedna i ta sama myśl polityczna, dążąca do jednych i tych samych celów.“ Dziś nieco inne wypowiada przekonanie urzędowy organ czarnogórski. *Glas Crnagorca* wyjaśnia cel podróży księcia do stolicy Rosyi, zapewnia Europę o zamiarach pokojowych rządu czarnogórskiego i kładzie na to przycisk, iż byłoby to krokiem dziecinnym ze strony Czarnogórza, gdyby chciało wywoływać wojnę przeciw któremubądź państwu. Czarnogórze — mówi urzędowy organ — płaci każdemu, a więc i Rosyi, tą samą monetą, jaką odbiera, i za każde przyjazne uczucie tém samém wywzajemnia się sercem, ale nie sprzedaje się nikomu za żadną cenę świata. Nasi bracia rosyjscy znają zbyt dobrze tę naszę miłość swobody, iżby nawet mogli pomyśleć o naruszeniu tych naszych świętości. — Rząd czarnogórski wypowiada wyraźnie w tym komunikacie, że się nigdy nie da użyć Rosyi za narzędzie i jeżeli kochający nad wszystko wolność Czarnogórcy okazują sympatye dla Rosyi, to jedynie dla tego, że czują dla niéj wdzięczność za doznane dobrodziejstwa. Głos ten organu czarnogórskiego jest głównie skierowany do Wiednia, gdzie powinien być dobrze zrozumiany. Biedny kraj czarnogórski potrzebuje przeważnie pomocy materyalnéj, a téj użycza mu Rosya. Dla czegożby i w Wiedniu nie miano użyć tego samego środka, za pomocą którego panslawizm rosyjski zdobywa serca Słowian półwyspu bałkańskiego? Należałoby już zaniechać téj pogańskiéj zasady: divide et impera, téj zasady, na któréj niedawno jeszcze temu budowała wiedeńska *Presse* swe nadzieje wpływu i znaczenia Austryi na półwyspie, i pojść do ludów słowiańskich z słowem miłości na ustach i wziąć się rączo do pracy około zabezpieczenia ich rozwoju duchowego i materyalnego.

Zaszczytne to posłannictwo przypominały monarchii austryackiéj niejednokrotnie bardzo pomyślne okoliczności. I tak w ostatnim czasie mogła była dyplomacya austryacka poprzeć Rumunią w znanéj sprawie ujścia Kilii. W Wiedniu przyjęto okólnik rumuński bardzo chłodno, zaczém poszło, że sprawa Kilii nie zdołała wydobyć się z ciasnego zakresu kompetencyi międzynarodowéj komisyi dunajskiéj. Ze Rumunia chętnieby i dziś sprawę tę oddała przed forum dyplomacyi europejskiéj, świadczy o tém ostatni artykuł *Romanula*. Traktat berliński — pisze półurzędowy organ rumuński — nie zmienił w niczém dawniejszych układów międzynarodowych. Dunaj jest i dziś rzeką międzynarodową i nad ujściami jéj powinna wykonywać nadzór komisya dunajowa. Zajęcie Bessarabii nie daje Rosyi żadnego innego prawa do ujścia Kilii nad to, które przysługiwało Rumunii od roku 1856 do 1878. W każdym razie posiada Rumunia do Killi to samo prawo, co Rosya, ponieważ stanowi ona granicę pomiędzy obu państwami. I dla tego koniecznem jest, ażeby wszystkie roboty, jakie Rosya wykonywa w ujściu Kilii, zyskały potwierdzenie Rumunii. — Austrya, poparłszy w téj sprawie energicznie sąsiednią Rumunią, zyskałaby może w niéj sprzymierzeńca, ale do tego potrzeba odważnéj inicyatywy i śmiałego czynu. Pierś jednak austryackiego ministra spraw zagranicznych nie jest, jak to trafnie przypomniał w tych dniach nasz korespondent wiedeński, „na miarę Fidyasza.“

Hr. Kalnoky pokazał jednak, co chętnie przyznajemy, dość energii wobec Włoch w sprawie uwięzionych w Wenecyi dwóch irredentystów. Jak zapewnia dziennik włoski *Capitano Francassa*, zażądał minister austryacki w drodze urzędowéj wydania Lewiego i Parenzaniego. Równocześnie donosi *Fanfulla*, że ambasador austryacki przy Kwirynale, hr. Ludolf wyjechał do Neapolu, ażeby odbyć tamże w téj sprawie konferencyą z ministrem Mancinim. Nadmieniamy tu, że skazany na śmierć Oberdank złożył obszerne zeznania i pomiędzy innemi wymienił po nazwisku członków ligi rzymskiéj, która mu powierzyła wykonanie zamachu podczas pobytu cesarza austryackiego w Tryeście.

W dniu jutrzejszym nastąpi w Peszcie otwarcie wspólnych delegacyi. Cesarz przyjmować będzie dnia następnego członków delegacyi jako król węgierski. Delegacya węgierska odbyła w poniedziałek naradę i obrała Ludwika Tiszę swym prezydentem a Kardynała Haynalda jego zastępcą, poczém uskuteczniła wybór sekretarzy, kwestorów i członków komisyi.

Republika francuska zawarła, jak donosi *Times*, nowy układ z bejem tunetańskim. Francya przyjmuje na siebie odpowiedzialność za długi Tunisu i ustanowi nowy trybunał francuski, który będzie rozstrzygał wszystkie sprawy procesowe, przeprowadzał reorganizacyą administracyi i czuwał nad poborem podatków. Bej pobierać będzie 700,000 pensyi rocznéj a książęta krwi razem 1,300,000 franków. Nowy ten układ, robiący z Tunisu prowincyą francuską, ma być według informacyi ajencyi *Havas* nie zupełnie dokładny. Półurzędowy organ francuski dodaje, że zanimby okazała się potrzeba bliższego określenia stanowiska Francyi w Tunisie, musiałaby sprawa ta przyjść pod obrady parlamentu francuskiego. Bądź co bądź, doniesienie biura *Wolffa* nie jest pozbawione pewnéj podstawy. Francya, wyparta przez Anglią z Egiptu, zabezpieczyć musi swą pozycyą w Tunisie, czego inaczéj dokonać nie może, jak właśnie przez nową reorganizacyą i wzięcie w swe ręce całéj wewnętrznéj administracyi.

## W dniu wyborów.

W czwartek dnia 26 b. m. przypada termin właściwych wyborów, na których wybrani w zeszły czwartek oborcy czyli „walmani“ wybiorą posłów do sejmu pruskiego.

O ile w powiatach pewnych rzecz ta nie nastręcza żadnych trudności, o tyle w okręgach, w których szala zwycięztwa kilku głosami na tę lub ową stronę przechylona być może, nabiera sprawa wielkiego znaczenia i staje się bardzo drażliwą. Owoc długiéj pracy, kilkotygodniowych zabiegów agitacyi i wieców, mógłby być zniweczony w jednym dniu przez niestawienie się kilku oborców we właściwem miejscu i terminie wyborów.

Dla tego dziś w przededniu tych wyborów odzywamy się do Szanownych Oborców, aby wszyscy do jednego stawili się w czwartek do urny wyborczéj i spełnili włożony na siebie obowiązek obywatelski.

Za przykładem Nakła, Leszna i Gniezna, gdzie za staraniem komitetów odbędzie się uroczyste nabożeństwo przed wyborami, pójdą zapewne wszystkie inne miasta, w których wybory odbywać się będą. Prośmy Boga nie tylko tam, ale po wszystkich kościołach polskich, aby pobłogosławił pracy naszéj, aby pozwolił nam dobić się téj liczby przedstawicieli naszych, jaka nam się słusznie należy, a którąby różnemi sposoby zmniejszyć chciano. Prośmy Boga, aby na tych wybrańców narodu, którzy idą na ciężką walkę z liczebną przewagą i materyalną przemocą, zlał dary łask swoich i pozwolił im przekonać naszych przeciwników o słuszności świętéj sprawy naszéj.

„Abyś nieprzyjaciół Kościoła św. poniżyć raczył — prosimy Cię Panie“ — tak brzmi modlitwa wiernych w litanii do wszystkich świętych. Niech w czwartek po całéj Wielkopolsce zabrzmi taka błagalna modlitwa o zwycięstwo dla sprawy naszéj, o zwycięstwo nad przeciwnikami naszymi w téj nierównéj walce, w któréj my stoimy z tajstrą i procą a przeciwnicy nasi z mieczem i rynsztunkiem.

Nie mogli tu i owdzie ludzie zależni brać udziału w wyborach, lub głosować musieli nie według serca swego — ale głos modlitwy zanieść przed tron Boga, tego żadni przełożeni zakazać nie mogą.

Nie wstydźmy się téj modlitwy publicznéj, bo słusznie powiada De Maistre: aby uniknąć niebezpieczeństwa grożącego narodowi, aby otrzymać jakie dobrodziejstwo dla narodu, słuszna jest, aby naród się modlił. (Soiré de St. Petersbourg, Szósta rozmowa).

Rezultat prawyborów nazwać możemy, o ile nas dochodzą wiadomości, stósunkowo dość pomyślnym, nie tylko w powiatach pewnych, ale i w okręgach wątpliwych. W okręgu obornicko-poznańskim możemy się spodziewać, że jeżeli żadna nadzwyczajna nie zajdzie przeszkoda, zwycięstwo będzie naszém. Powiat poznański na 248 oborców wybrał według dokładnego obliczenia 169 Polaków, 79 Niemców, powiat obornicki na 184 oborców liczy, według statystyki *Tageblattu*, 132 Niemców a 52 Polaków. Rezultat ogólny przedstawia się tedy tak, że na 432 oborców stanie w Murowanéj Goślinie 221 Polaków i 211 Niemców. Wliczając w to możliwe omyłki, spodziewać się możemy zawsze większości 5—7 głosów. Obliczenie to jest tém pewniejsze, że np. *Tageblatt*, który po odezwie Ludomilskiego rokował sobie wielkie zwycięstwo w obornicko-poznańskim, spuścił dziś wielce z tonu i już tylko bąka o jednym głosie większości niemieckiéj, do któréj z pewnością przyczynić się musiało według metody pana Luxa kilku Polaków z niemieckiemi nazwiskami.

Tak samo cyfry z wschowsko-krobskiego i inowrocławsko-szubińskiego okręgu uprawniają do pewnych nadziei.

Nie traćmy przeto ducha, lecz śmiało i odważnie, ufni w pomoc Bożą stańmy do wyborów — a da Bóg, *Kuryer* z czwartku z dobremi nadejdzie wiadomościami.

***Przyjaciół pisma naszego prosimy uprzejmie, aby nas w czwartek jak najrychléj zawiadomili drogą telegraficzną o rezultacie wyborów.***

## Rezultat wyborów na prowincyi.

W powiecie szamotulskim, według obliczenia *Posener Ztg*, wybrano na 191 wyborców 102 Polaków a 89 Niemców.

## Protestacya włościan Skrzetuskich.

Włościanie ze Skrzetusza, powiatu obornickiego, przesłali na ręce dr. Szymańskiego do prowincyonalnego komitetu na W. Ks. Poznańskie następujący protest (przesłany równocześnie i do radzcy ziemiańskiego) przeciw wyborom, dokonanym w Radomiu:

Skrzetusz, 20 października 1882.

Użalenie oborców III klasy z okręgu wyborczego Radomia, pow. obornicki.

Podpisani zanosimy niniejszém użalenie do prześwietnego komitetu prowincyonalnego wyborczego na W. Ks. Poznańskie względem niesprawiedliwości, jaka nas spotkała przy wyborach i prosimy zarazem uniżenie, ażeby ta rzecz poszukiwaną została z następujących przyczyn:

1. Gościnny, Stanisław Jęchorek, który przed dwoma tygodniami z naszéj wsi do Młynkowa się wyprowadził, ale na głosowanie się do nas stawił, gdyie téż był w liście zapisany, nie był z swoim głosem przyjęty, ponieważ już nie jest miejscowy, a więc gdzie on miał się stawić?

2. Głosy były wiele razy przez okno odbierane, zamiast przed komisyą stanąć mieli za oknem, tam zaś mógł odpowiadać, kto chciał, potém mógł znowu przyjść do stołu i dać drugą razą głos, bo go nikt nie widział.

3. Jeden, gdy stanął przed komisyą i nie wiedział, na kogo miał głos oddać, wtenczas przewodniczący wstał i wskazał mu owych Niemców, na których miał głosować, i mówił: Wissen Sie nicht, wie die Herren heissen — a gdy ten pomimo tego głosu oddać nie umiał, natenczas mu nazwiska owych Niemców podpowiadano Drewler i Golke. To się powtarzało bardzo często. Gdyśmy się o to odezwali, wtenczas nam pokazano drzwi.

4. Obory nie rozpoczęły się o swoim czasie tylko dopiero o godzinie pół do 11, a to z tego względu, że Niemców było tylko mało, a myśmy już wszyscy byli. Porozsyłali posłów pieszo i furami po wszystkich stronach w godzinie terminu po głosujące osoby. Podczas głosowania wychodził protokólista, jako téż i przewodniczący i zwoływali gwałtem swoich (Niemców).

5. Potém lista Radomia była fałszywa, gdyż mieściła takie osoby, które jeszcze nie ukończyły lat 24, ale dopiero 21. I tak owczarek sołtysa z Radomia Ludwig Kind, który dopiero 21 rok liczy, był przyjęty, bośmy go nie znali i dopiero się po głosowaniu o tém dowiedzieli.

Prześwietny komitet upraszamy przeto uniżenie za nami się ująć, ażeby jeszcze raz do wyborów z III klasą przyszło, bo mamy nadzieję, jeżeli sprawiedliwie pójdzie, że dwóch wyborców przeprowadzimy, bośmy tylko z 3 głosami przepadli.

Uniżenie

Jan Szudarek. Jan Bukowski. Jan Nowak. Józef Stroiński. Michał Schrama. Michael Nikodem. Jan Sell.

I zarazem prosimy nas téż o tém uwiadomić, bo do do radzcy ziemihńskiego także pisaliśmy prosząc o nowy wybór.

Adres: Pan Jan Szudarek w Skrzetuszu, Ryczywoł (Ritschenwalde).

Komitet prowincyonalny odpisał już tym dzielnym włościanom i dał im odpowiednie wskazówki, jak daléj postąpić mają.

## Galicyjski budżet krajowy na rok 1883.

III.

**Lwów,** 18 października.

(***) W liście poprzednim przedstawiłem tylko wydatki rozdziału oświaty publicznéj nauki, sztuki i przemysłu. W dziale dochodów tegoż rozdziału kładę jako rubrykę pierwszą dochody krajowego funduszu szkólnego, na które składają się: nasamprzód procenta od kapitałów funduszowych w ilości 16,127 zł. austr.; daléj czynsze z gruntów 9 zł.; dopłaty dwu gmin z tytułu specyalnego obowiązku 30 zł.; zysk ze sprzedaży książek szkólnych 2835 zł.; różne inne, których natury i pochodzenia z preliminarza dobrze poznać nie można 9975 zł.; nakoniec obowiązkowa w myśl ustaw szkólnych dopłata ze skarbu państwa 54,943 zł; razem przeto 83,929 zł.

Rubrykę drugą stanowią dochody szkół gospodarskich, mianowicie:

1. Z zakładów dublańskich: a) wyższa szkoła rólnicza daje dochodów własnych 5015 zł.; subwencya ze skarbu państwa 5500 zł.; b) szkoła parobków i dozórców gospodarskich daje własnych dochodów 1724 złotych; subwencya ze skarbu państwa 1500 zł.; c) z folwarku dochód obliczony na 11,300 zł.; d) kurs gorzelnictwa daje sam 240 zł.; subwencya ze skarbu państwa 1000 zł.; wszystkiego razem jest 26,279 zł. dochodów, a ponieważ wydatki poznaliśmy w liczbie 55,539 zł., przeto zakłady dublańskie kosztują kraj na czysto 29,260 zł.

2. Z zakładów czernichowskich: a) średnia szkoła rólnicza daje dochodów własnych 7240 zł.; subwencya ze skarbu państwa 5000 zł.; b) szkoła ogrodnicza daje sama 350 zł.; subwencya ze skarbu państwa 2000 zł.; c) dochody z folwarku wynosić mają 15,270 zł.; wszystkiego razem jest 29,860 zł., które w porównaniu z wydatkami na zakłady czernichowskie w kwocie 45,049 zł. pozostawiają do pokrycia z funduszu krajowego niedobór w ilości 15,189 zł.

3. Ze szkoły gospodarstwa leśnego we Lwowie dochód własny wynosi 390 zł.; subwencya ze skarbu państwa 5000 zł.; razem 5390 zł., po których strąceniu z kwoty wydatków 11,710 zł., pozostaje niedobór 6320 zł.

Jest przeto w rubryce drugiéj dochodów ogółem 61,529 zł.

Trzecią i już ostatnią rubrykę stanowią drobne dochody krajowych archiwów akt grodzkich i ziemskich w Krakowie i Lwowie w ilości 350 zł., które figurują w preliminarzu jako „taksy,“ czego wytłómaczyć nie umiem; prawdopodobnie są to opłaty za odpisy i wypisy z akt rzeczonych.

Suma dochodów rozdziału oświecenia publicznego i t. d. czyni 145,808 złotych. Sumę wydatków poznaliśmy w liczbie 792,032 złotych, z któréj strąciwszy te dochody, otrzymujemy wydatków netto 646,224 zł.

V. *Cele sanitarne.* Wydatki tego rozdziału są stósunkowo ogromne, wynoszą bowiem 1,022.674 zł., a mimo to wielu ubogich chorych nie znajduje jeszcze pomocy lekarskiéj i ginie bez opieki wszelkiéj. Na kraj tak wielki, liczący sześć milionów mieszkańców, jest jeden tylko zakład obłąkanych w Kulparkowie pod Lwowem; lazarety zaś większe tylko dwa, w Krakowie i Lwowie, niezbędne tu już dla uniwersytetów; lazaretów pomniejszych, nie utrzymywanych kosztem kraju, lecz pobierających z funduszu krajowego zwrot kosztów leczenia ubogich chorych, jest tylko piętnaście, a więc po jednym na trzy powiaty; subwencya zaś dla lazaretów klasztornych wynosi 1598 zł. (!!). Szczepienie ospy kosztuje kraj na czysto 58,230 zł. Ze wydział krajowy w rozdziale swym: „Wydatki sanitarne“ wykazuje je w sumie tylko 10,900 zł., a więc o blisko tysiąc razy mniejszéj od rzeczywistéj, jest to największe może *curiosum* preliminarza, A że wydział do wydatków tych oprócz pewnéj drobnéj pozycyi, mającéj rzeczywiście związek z ratowaniem zdrowia ludzkiego, zalicza także wydatki na strzeżenie granicy w czasie zarazy na bydło, nie bardzo dobrze świadczy to o pojmowaniu godności człowieczéj przez wydział krajowy; jam zaliczył rzeczone wydatki do wydatków policyjnych. — Dochody rozdziału tego są obliczone na 120,867 złotych, tak, że wydatki *netto* wynosiłyby 901,807 zł.

VI. *Budowle drogowe.* Wydatki czynią tu ogółem 904,279 zł., w któréj to sumie mieszczą się koszta zarządu w niemałéj stósunkowo wysokości 110,910 złotych; na budowę nowych dróg krajowych i na większe reparacye ich przeznaczono tylko 190,000 zł., a na zwykłe utrzymanie dróg krajowych w należytym stanie 456,869 zł. Kwota na budowę nowych dróg krajowych jest tu znacznie zmniejszona umyślnie w tym celu, aby módz tém skuteczniéj popierać budowę dróg powiatowych i gminnych, na które to zasiłki zamiast 80,000 złotych, jak w tym roku, przeznaczono na rok przyszły 140,000 zł. Uważam to za krok bardzo roztropny. — Dochody rozdziału tego są obliczone na 229,500 zł., przeważnie z myt, tak, że wydatki *netto* wynosiłyby 674,779 zł.

VII. *Budowle wodne.* Wydatki tego rozdziału nie pozostają w żadnym stósunku do wydatków rozdziału poprzedniego; wynoszą bowiem ogółem tylko 21,943 zł., i to przeważnie na subwencyonowanie tylko spółek wodnych. Spodziewać się godzi, że uchwała, którą sejm powziął na wniosek p. Stadnickiego za przyczynieniem się ministra Ziemiałkowskiego, wedle któréj wydział krajowy ma porozumieć się z rządem o regulacyi rzek niespławnych (regulacya spławnych należy wyłącznie do skarbu państwa), a kraj ma przyczyniać się w trzeciéj części do kosztów téj regulacyi, silnie popchnie naprzód tę sprawę wielkiéj dla kraju wagi. — Dochodów w rozdziale tym nie ma żadnych.

Na dziś przerywam tu, spodziewając się dokończyć rzecz w liście następnym.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

**Z pod Pleszewa,** 23 października.

(Uchwała wybudowania cukrowni w Kowalewie.)

(—li) Od kilku miesięcy pracuje komisya ad hoc wybrana nad projektem wybudowania cukrowni na akcye.

Kilka się już w tym względzie odbyło posiedzeń i uchwalono ostatecznie cukrownią na akcye w bliskości miasta Pleszewa. Potrzebna ilość ziemi pod buraki jest zapewniona, zebrano bowiem 750 hektarów. W tych dniach zadecydowała komisya po poprzedniem zbadaniu ilości wody postawić cukrownią w Kowalewie pod Pleszewem i jest w trakcie z przedsiębiorcami o budowę cukrowni i o przeprowadzenie konnéj kolei z Brunowa do Zakowic celem ułatwienia dostawy buraków z nad Prosny. Widać, że dotychczasowy projekt wybudowania cukrowni wchodzi w stadyum rzeczywistości, komisya albowiem kończąc prace przedwstępne, wzywa producentów do uprawy ziemi pod buraki i zwołuje w pierwszéj połowie listopada walne zebranie, które zatwierdzi koszta prac przedwstępnych i plan budowli, przyjmie przez komisyą opracowane statuta, wybierze radę nadzorczą i ogłosi konkurs na dyrektora cukrowni. A więc na przyszłą już zimę stanie cukrownia w Kowalewie, na któréj urzewistnienie cały powiat z upragnieniem czeka. Niechaj tedy interesowani ziemianie rączo się biorą do uprawy ziemi pod burki.

**Praga czeska,** 22 października.

(XX) Z każdéj sposobności, świeżo z podróży króla Milana, z niedorzecznego artykułu *Nowego Wremienia* umieją korzystać *Narodni Listy*, aby zapowiedzieć bliską wojnę Austryi z Rosyą. Insynuacye te mają następujący cel: 1) podburzać ludność czeską przeciwko Staroczechom, którzy wstąpili do rady państwa, zamiast czekać na Moskali; 2) wznawiać w publiczność, że te wszystkie ustępstwa, jakich Czesi dostępują ze strony rządu dzisiejszego, nie mają żadnego znaczenia w obec tych wielkich rzeczy, jakich spodziewać się można po Rosyi; 3) broić przeciwko Polakom, którzy wojnę z Rosyą wywołują, np. — procesem lwowskim, w któréj to sprawie jasno *Narodni Listy* występowały po stronie oskarżonych Rusinów. Trzeba temu dziennikowi przyznać, że od chwili, gdy podał świetną myśl wysłania deputacyi czeskiéj na zapowiedziany zjazd cesarza z carem (który to projekt *Politik* i *Pokrok* odparły jako szaleństwo), działa z niezachwianą konsekwencyą. Na szczęście naród czeski nie da się obałamucić.

Na sam koniec kadencyi sejmowéj Niemcy zgotowali Czechom niemiłą niespodziankę. Żądają bowiem 800,000 florenów na letni teatr niemiecki, gdy dopiero co sejm wyznaczył 300,000 flor. na przebudowanie zimowego teatru niemieckiego. Oczywiście Niemcy sztuczną swą przewagę w sejmie wyzyskują w sposób nieprawowity i nie można się dziwić, że ten nowy zamach oburzył nawet tych Czechów, którzy na położenie rzeczy zapatrują się spokojnie.

*Politik* ogłosiła sympatyczny feljeton o Hołdzie pruskim Matejki.

## ZIEMIE POLSKIE.

* Według *Diła* Kryłoszanie Malinowski i Żukowski wnieśli dopiéro teraz prośbę o dymisyą. — Na posadę rektora seminaryum grecko-katolickiego miał się tylko zgłosić ksiądz dr. Czerlunczakiewicz, b. profesor dogmatyki w uniwersytecie krakowskim. O mianowaniu go rektorem nie ma atoli mowy. Ogólnie się dziwią, że na rzeczoną posadę nie zgłosiło się więcéj konkurentów. Zapewne nowy administrator archidyecezyi rozpisze nowy konkurs na tę ważną posadę.

— Sejm uwzględnił petycyą prof. dr. Szanierawicza i wyznaczył 2000 złr. na rozkopanie, odnowienie i ochronę pamiątek starożytnego Halicza.

— Z Krakowa donoszą do *Dziennika Pozn.* że jest rzeczą postanowioną, iż zwłoki wieszcza naszego Adama Mickiewicza będą niebawem z Paryża do Krakowa przeniesione i tamże na Wawelu w grobach królów polskich uroczyście złożone.

## NIEMCY.

* Berlin, 23 października. Do téj jeszcze chwili niepodobna sobie wytworzyć jasnego i wyraźnego obrazu ogólnego rezultatu wyborów. Stronnictwa polityczne, każde dla siebie windykuje zwycięztwo i z przesadą chwali gorliwość i skrzętność swych zwolenników. Konserwatyści utrzymują, że nie tylko żadnego z krzeseł poselskich nie utracą, ale owszem we wzmocnionéj sile w Izbie staną; liberalni zrazu z niesłychaną butą prawili, że większość i przewaga w sejmie ich minąć nie może i już pisali terminatkę dla Puttkamera i Gosslera — dziś, kiedy już cokolwiek jaśniéj na rezultat swych agitacyi patrzą, spuścili nieco z tonu i nawzajem sobie zarzucają zazdrość, opieszałość, samolubne tendencye stronnicze itd. Nie powiodło się mianowicie téj części liberałów, którzy to podstawą być mieli stronnictwa środkowego. Deklamacye przedwyborcze okazały się bezskutecznemi, a zapowiedziane uzyskanie 70 najmniéj krzeseł na koszt konserwatystów skończyło się fatalném fiasko. Dziś już wyznaje *Tribüne*, organ secesyonistów, że nadzieje jéj znacznie opadły. Najkorzystniéj wypadły wybory dla liberałów w Szlezwiku, gdzie się utrzymali na wszystkich pozycyach a nawet konserwatystom kilka krzeseł odjęli. *Tribüne* przypisuje zasługę tego taktyce posła Haenela. Postępowcy, którzy w Prusach Wschodnich już na dobre się byli rozgospodarowali, ponieśli tam właśnie najznaczniejsze straty. Korzyści zaś, jeżeli które stronnictwo postępowe odniosło, zapisać należy nie na konto konserwatystów, lecz umiarkowanych liberałów. Ogólne położenie rzeczy, o ile z dotychczasowych wiadomości szczegółowych o rezultacie wyborów wnioskować można, będzie takie, że ani konserwatyści, ani liberalne stronnictwa nie mają zgoła przyczyny zbytnio w dumę się wbijać.

O Polakach przyznają dzienniki niemieckie, acz z boleścią serca, że obowiązku swego dopilnowali i mimo wszystkie trudności i fatalne rozgraniczanie okręgów wyborczych nie tylko głosów nie utracili, ale przeciwnie tu i owdzie znaczną większość uzyskali.

Dzienniki urzędowe zachowują w sprawie wyborów dyplomatyczne milczenie; nie zapuszczają się ani w ocenianie ogólnego położenia stronnictw, ani w kombinacye i stawianie horoskopów przyszłemu sejmowi. *Nordd. Allg. Ztg.* tylko, jako organ kanclerski, ex cathedra zabiera głos i w ostatniéj godzinie, kiedy już się mają rozegrać stanowczo losy poszczególnych stronnictw, raz jeszcze odzywa się do konserwatystów i sumienie im roztrząsa. Napomina ich mianowicie, żeby tam, gdzie głos decydujący posiadają, użyli powagi swéj i przeszkodzili wyborowi postępowca lub secesyonisty. Jeżeli już nie będą mogli jednego ze swoich przeprowadzić, to powinni raczéj zaprzeć się siebie samych i na umiarkowanego liberała głosować, ale pod żadnym warunkiem nie wolno im wstrzymać się od głosowania i tym sposobem ułatwić może radykalnym żywiołom wstęp do sejmu. Taki obowiązek zakreśla *Nordd. Allg. Ztg.* konserwatystom jako jedynie „patryotyczny“ i dla „zbawiennéj korzyści wielkiéj ojczyzny“ konieczny. Czy konserwatyści usłuchają głosu swego mentora? Być bardzo może, że jeżeli nie wszyscy, to znaczna ich część da się przekonać i kandydatowi narodowo-liberałów, którzy jakoś znów do łaski ks. kanclerza wracają, głosów swych nie poskąpi. Wątpić jednak należy, czy tego rodzaju zaparcie się siebie samego będzie dla stronnictwa zachowawczego z korzyścią a mianowicie z korzyścią moralną. Widocznem bowiem jest, że rządowcy niczego innego od konserwatystów się nie domagają dziś, tylko żeby dołożyli swoich także starań celem przeprowadzenia „stronnictwa środkowego.“ Skoro zaś plan ten ulubiony ks. kanclerza dzięki ich usłużności się urzeczywistni, mogą być przysposobieni, że jako podziękowanie kanclerskie usłyszą miłe słówko: „Der Mohr hat seine Pflicht gethan, der Mohr kann gehen.“ Ks. Bismarck zaś wraz z p. Bennigsenem stanie u steru rządów w Izbie sejmowéj i zagrają konserwatystom na nutę, nie koniecznie zgodną z ich przekonaniami i zasadami. Dla konserwatywnego stronnictwa jedna tylko pozostaje droga — połączyć się z centrum i w ten sposób większość utworzyć. Z taką większością będzie się musiał ks. Bismarck koniecznie liczyć — mianowicie, jeżeli postępowcy i secesyoniści także w poważnéj liczbie na krzesłach poselskich zasiądą.

— Czém Izba sejmowa się zajmie? Oto pytanie, które teraz obok dyskusyi nad rezultatem wyborów najpierwsze zajmuje miejsce w łamach dzienników niemieckich. Powszechnie sądzą, że nasamprzód przedłoży rząd Izbie projekt do budżetu i przy téj sposobności niektóre także kwestye ze sprawy podatkowéj. W sprawie zaś ustawy o zabezpieczeniach robotników okaleczałych itd. przesyłają ze sfer przemysłowych ciągle jeszcze poprawki i projekta mniéj czy więcéj praktyczne, na mocy których rządowy projekt do ustawy w tym lub owym punkcie uledz ma pewnym zmianom. Żądają mianowicie, żeby na miejsce przemysłowych i ekonomicznych stowarzyszeń utworzono stowarzyszenia okręgowe. W ten sposób urządzonoby dla każdego obwodu rejencyjnego w Prusach jedno takie stowarzyszenie, w skład którego wstąpiliby członkowie wszelkich gałęzi przemysłu. Rząd, tak przypuszczają, pragnie przedewszystkiém ustawę przeprowadzić w jakiéjbądź formie, i dla tego w przyjmowaniu pewnych zmian i modyfikacyi nie będzie robił trudności.

— Sekretarz stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych hr. Hatzfeld przybył do Berlina, zkąd niebawem wyruszy do Warzina. Obecnie bawi minister skarbu Szolz u ks. Bismarcka.

— Cesarzowa Eugenia zjedzie do Wiesbaden na mieszkanie zimowe.

— W Bochum nad Renem zniesiono także szkoły bezwyznaniowe. W roku 1880 już wysłał dozór szkólny, złożony z samych protestantów, petycyą o przywrócenie charakteru wyznaniowego szkołom tamtejszym.

— Wyjątkowe ustawy dziwaczne często i wcale nieprzewidziane rodzą owoce. Ustawa na socyalistów miała na celu niebezpieczny ten żywioł stawić pod ścisłą kontrolę policyjną, tymczasem z biegiem czasu stósunek się odwrócił. W Elberfeld n. p. rozpowszechnionym bardzo jest dziennik socyalistyczny *Der Socialdemokrat*, wychodzący w Zurichu. *Socialdemokrat* zamieszcza każdego prawie dnia drażliwe i dla władz policyjnych arcyniemiłe artykuły, w których autorowie odsłaniają przykre zajścia, które osłonione były dotychczas głęboką tajemnicą, jaka zwykle otacza więzienia i sprawy policyjne. Podobno kilku już urzędników policyjnych padło ofiarą owych denuncyacyi socyalistycznych.

— Jak ohydną bronią zżydowszczały liberalizm niemiecki walczy, świeży składają dowód organa żyda Mossego, *Berl. Tageblatt* i *Cref. Ztg.*, z którego w tym przypadku berliński dziennik wiadomość zaczerpnął. Otóż pewnemu księdzu krefeldzkiemu zarzucają, że na zgromadzeniu przedwyborczem miał się tak wyrazić: „mniejszym będzie grzechem, jeżeli matce twéj ubliżysz, (przyzwoitość zakazuje powtórzyć dosłownie zarzut *Berl. Tageblattu*) jak żebyś głos swój oddał na Seyffardta (liberała). Jeżeli tym razem zwyciężym, Krefeld na zawsze do nas należy.“ — Podobnie miał się dr. Urfey wyrazić. Wiadomości téj oszczerczéj zaprzeczają uroczyście licznie podpisani wyborcy, co na owym zgromadzeniu byli obecni, — lecz czém przekonasz liberałów — wierni zasadzie „calumniare audacter, semper aliquid haerebit“ — stare kłamstwa i oszczerstwa powtarzają.

— Wybory. W Hadersleben (Szlezwik-Holsztyn) wybrano 57 Niemców, 157 Duńczyków.

## FRANCYA.

* Konfiskata. Pan d'Herisson, oficer francuski i ordonans hr. Palikao, napisał dzieło pod tyt.: „Wyprawa do Chin“, które w tych dniach wyjść miało nakładem firmy Plon. Ponieważ p. d'Herisson w dziele tém przedrukował kilka dokumentów urzędowych, które w archiwum ministerstwa wojny otrzymał tylko do przejrzenia i do wiadomości — i ponieważ na poufne przestrzeżenie wydawca dokumentów tych z książki cofnąć nie chciał, przeto prezes policyi paryskiéj obłożył aresztem wydrukowane już egzemplarze dzieła. Upoważnił go do tego trybunał sprawiedliwości, do którego minister wojny zaniósł skargę przez ministra sprawiedliwości.

— Aresztowania. Oprócz redaktora Crie aresztowano daléj Emery, stolarza, który przewodniczył na zebraniu, na którém skazano na śmierć prezesa gabinetu, Duclerc; przy rewizyi znaleziono u niego plakaty rewolucyjne. Aresztowano daléj w Paryżu szewca, który był korespondentem lyońskiego pisma *Etandard*. W Lyonie odbyto w wielu domach rewizyą i aresztowano nijakiego Dufoug i Gravet, Gautiera i dziennikarza Dijout. W St. Etienne aresztowano oprócz Faure niejakiegoś Ricarda a w Norbonnie Henryka Javert, komunistę z r. 1871. W Monceau aresztowano 25 osób, pomiędzy tymi właściciela oberzy, w któréj zgromadzała się „czarna banda.“ U Graveta w Lyonie znaleziono bardzo kompromitujące papiery, gdyż Gravet miał stósunki z różnemi rewolucyjnemi komitetami z zagranicą. Uwięzionego w St. Etienne obywatela Faure oskarżają o stósunki z nihilistami rosyjskimi w Szwajcaryi, a mianowicie z osławionym księciem Krapotkinem. W Chavalles pod Monceau aresztowano 6 robotników. Aresztowani oskarżeni są o wzywanie do buntu, o zbrodnie popełnione na osobach i na własności, o grożenie śmiercią itd. Ogółem aresztowano osób 40. Podobno Gautier i redaktor czasopisma *La Bataille*, oraz 4 inne osoby w Lyonie zostały puszczone na wolność.

— Dom fabryczny Japy Frères z Beaucourt otrzymał groźbę, że gmachy fabryczne będą spalone, a właściciele zostaną zamordowani, jeżeli nie podwyższą płacy robotników o 30 procent.

— Bomby. W restauracyi lyońskiego teatru Bellecourt eksplodowały 3 bomby i raniły 3 osoby ciężko a kilkanaście lekko. Winowajców dotąd nie wykryto.

## WŁOCHY.

* Powodzie. Codziennie nadbiegają z różnych stron Włoch północnych jobowe wieści. Rovigo jest punktem środkowym téj nieszczęsnéj katastrofy. Pięćdziesiąt wsi zalała woda po same dachy: przeszło 45,000 ludzi obozuje pod gołém niebem na mokréj słomie. Bydło, główny majątek tych ludzi, albo poginęło, albo zdycha z głodu — a deszcz pada nieustannie, wody Padu i Adyga rosną z dniem każdym.

Niedaleko Mantuy, stojącéj w trzech czwartych pod wodą, zapadł się slawny wiadukt Borgoforte; rzeka Gua grozi zalewem miastu Vicenza. Pod Caro di Marina zerwał Po wszystkie groble i zalał Contarino i Donado. Do Rovigo przybyło z Cavello, Adria i Magnolina 1500 biedaków, uchodzących przed powodzią; umieszczono ich w szpitalach, koszarach i szkołach elementarnych. Wielu z nich zaledwie z życiem ujść zdołało.

## TELEGRAMY.

Drezno, 23 października. Król saski przesłał przez swego posła w Wiedniu królowi Milanowi oznaki orderu wieńca rucianego.

Tunis, 23 października. Z powodu pogorszenia się stanu zdrowia beja tunetańskiego nie odbyła się zwykła recepcya w dzień uroczystości Bajramu.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Ksiądz Wilhelm Kloske obecnie w Berlinie, bawiąc w listopadzie z. r. jako nauczyciel domowy u hrabiego Mycielskiego, wypowiedział na cmentarzu katolickim w Szamotułach, przy spuszczaniu zwłok do grobu śp. wdowy Cybulskiéj z Piotrkówka, mowę pogrzebową. Na podstawie ustaw majowych skazała go tutejsza Izba karna na 10 m. kary, lub dzień więzienia.

## Z podróży po krajach słowiańskich.

### VII.

(Podróż z Rjeki do Zadaru. — Północne wyspy dalmatyńskie.)

„Nil,“ którym mamy odpłynąć, należy do Lloyda austryackiego i odbywa regularne kursa tak zw. pospieszne, pomiędzy Rjeką, Zadarem, Spljetem i Anconą. Wygląda wcale pokaźnie i zdaje się, że lada fala morska nie wyprowadzi go z równowagi. Dzisiaj żadna się o to nie pokusi, bo wiatr się zupełnie uspokoił, na niebie gwiazdy błyszczą, nawet księżyc z wieczora przyświeca. Za to na

# OMBRA

przez

## M. A. Gennevraie.

Przetłómaczyła

**Z. Lasocka.**

### CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 242.)

— Wyznaję szczerze, że moję wyobraźnią owładnęła ta czarodziejka tym urokiem, który jéj talent na wszystkich wywiera. Wystawiałem sobie w niéj prawdziwą kapłankę, która się sztuce swéj wyłącznie poświęca. I rzeczywiście, czyż nie jest to postępek równający się prawie zbrodni, aby się ukrywać przed światem, posiadając głos taki, jak ona, i mając w sobie dar Boży przeznaczony dla szczytnego posłannictwa rozpowszechniania piękna wśród ludzi. Jestem przekonany, że prędzéj lub późniéj, Ombra żałować będzie, że przeniewierzyła się powołaniu i tłumi w sobie ten ogień święty, rozgrzewający jéj duszę artystyczną.

— Alboż upajające tryumfy, jakich udziela sztuka, mogą być porównane z cichem, ale głębokiém szczęściem, spływającém na nas z wzajemnego uczucia miłości? — spytała Ombra słodko dźwięczącym głosem.

— Ale czyż jest człowiek na świecie, dla któregoby warto ponieść podobną ofiarę? — pochwycił książę. Ja sądzę, że takie wybrane i uprzywilejowane od nieba istoty powinny być owemi starożytnego swiata westalkami, które pielęgnowały przez całe swoje życie ów święty ogień, tlejący w ich łonie. Nie zabraknie i tak na ich miejsce wiele innych kobiet, zdatnych jedynie do tego, aby poszły za mąż i były matkami rodziny — dodał książę, tłumiąc głębokie westchnienie, które usłyszawszy Minia, pomyślała sobie.

— Bodajby z tém westchnieniem ulotniło się na zawsze w jego sercu wspomnienie Ombry!

Kiedy zbliżali się do zamku, zatrzymał Wiliam towarzyszkę i odezwał się do niéj:

— Dziękuję ci, droga kuzynko, za oddanie mi prawdziwéj przysługi, która szaleńca zwraca na drogę prawdziwego rozsądku.

— Przy tych słowach Wiliam pocałował śliczną, białą rączkę Minii, rozpromienionéj na myśl, że jéj się udało nareszcie zwyciężyć współzawodniczący z nią cień swéj własnéj osoby i rzeczywistością rozproszyć złudzenie.

### IX.

Czas przeznaczony na pobyt naszych znajomych w Viliers Castle upłynął bardzo szybko, i księżna wraz z synem, siostrzenicą i starym swym przyjacielem udała się do Steveville. — W czasie podróży, odbywającéj się nader przyjemnie i wesoło w tak dobranem towarzystwie, hrabia Bocé zajął miejsce na przodzie naprzeciw pań siedzących przy sobie w głębi powozu, Wiliam zaś, aby im było wygodniéj, usadowił się przez grzeczność na koźle, zkąd jednakże często zwracał się z rozmową ku paniom, spoglądając przy téj sposobności na piękną kuzynkę, któréj ożywiona twarzyczka, pod wpływem wyrazistych spojrzeń młodzieńca, za każdym razem lekkim pokrywała się rumieńcem.

Wyznaję szczerze, że pragnęłabym nie prędko jeszcze przybyć do celu naszéj podróży — odezwała się, usłyszawszy, że już połowę drogi przebyli.

— Zapomniałaś kochanko, jak widzę, odparła równie wesoło księżna, — że mnie przeciwnie uśmiecha się bardzo pobyt w Steveville, skoro ma nam go uprzyjemnić twoje towarzystwo. Zapowiadam ci tylko zawczasu, że musisz się zaopatrzyć w ogromny zapas młodzieńczéj twéj wesołości, aby się nie wystraszyć ponurym widokiem starego naszego zamczyska o wysokich wieżach i długich, a niezbyt szerokich oknach, wyglądających tak jakoś nie ponętnie, jakby nienawidziły słońca i nie chciały żadnego jego promienia przepuścić do wnętrza zamku.

— Obmowa ta ze strony księżnéj wygląda po prostu na podstępną zalotność względem staréj i pięknéj siedziby Stèvevillu — wtrącił z uśmiechem hrabia. Przekonasz się o tém wkrótce sama, kochana lady, gdyż nie wątpię, że twój wykształcony gust od razu zostanie oczarowany wspaniałą powierzchownością, imponującym stylem zewnętrznéj budowy, świetnością jego wewnętrznego urządzenia i prześlicznym widokiem, rozciągającym się dokoła.

— Pamiętaj, hrabio, o tém, że najbardziéj wychwalane osoby tak samo, jak i przedmioty, bardzo źle na tém wtedy zwykle wychodzą, kiedy mniéj się dobrze same przez się wydają — podjęła z uśmiechem księżna. — Zbyt pobłażliwym zatém opisem piękności Stevevillu przysposabiasz straszny zawód dla lady Stève.

— Podzielam zupełnie zdanie méj matki i proszę, abyś pani tym razem nie wierzyła słowom hrabiego — wtrącił książę, zwracając się ku Minii. Zapewniam cię, że Steveville tak rażącą sprzeczność tworzy z wesołym pałacem Alpino, iż boję się na prawdę, aby posępny jego widok, smutnego nie sprawił ci, droga kuzynko, rozczarowania i abyś pod tym wpływem sama nie utraciła dobrego swego humoru. Co do nas, obecność twoja w murach stevevilskiego zamku już go dostatecznie upiększy w naszych oczach.

Była już noc zupełna, gdy powóz wjechał w obszerny dziedziniec, rzęsisto na przybycie państwa oświetlony płonącemi pochodniami. Hrabia wysadził z powozu starą swoję przyjaciółkę, Wiliam pospieszył podać ramię Minii i wprowadził ją po szerokich schodach gankowych do wysoko sklepionego przedpokoju z ustawionemi dokoła pięknie wyrzeźbionemi ławkami z dębowego drzewa. Tutaj księżna serdecznie uścisnęła młodą swą krewną, witając ją w wiejskich progach starego domu, poczém zaprowadziła ją sama do przeznaczonych dla niéj pokoi, gdzie już oczekiwała na nią stara Maryetta. Jasny ogień, płonący na kominku i światło pozapalanych w przepysznych kandelabrach świec woskowych rozlewały naokół blask i rozweselały oczy.

— Ach! jakże ja się czuję szczęśliwą, droga Maryetto — zawołała Minia po odejściu księżnéj. Powiedz mi droga, — spytała dawną swą mamkę, zajętą wyjmowaniem rzeczy, potrzebnych do ubrania młodéj pani, — czy ty mnie pamiętasz taką, jaką byłam, gdy miałam czarne warkocze i ciemno-śniadą cerę? Jakąż mnie wolisz, brunetką czy téż blondynką? I nie czekając odpowiedzi, zawołała w nagłym wybuchu radości: Ombra już nie istnieje, niech żyje lady Stève na jéj miejscu!

Szczęście, przepełniające młode serce kochającéj kobiety, rozlewało zwycięzki swój urok na wszystko, co ją otaczało. W jéj oczach milczący pokój, w którym znajdowała się sama z jedną tylko służącą, wydawał jéj się nawet daleko jaśniejszy i ludniejszy, aniżeli pełna widzów i światła sala teatralna, gdzie przy blasku tysiąca płonących świeczników, upojona publiczność z zapałem przywoływała ją nieustannym grzmotem oklasków. Tutaj za wszystkich starczył widz jeden, o wymownym i przenikającym aż do głębi duszy wzroku, którego pierwsze spojrzenie będzie codziennie odtąd dla niéj jednéj pod tym wspólnym dachem, gdzie razem z sobą przebywać mieli!

Pod wpływem téj zachwycającéj pewności, że przez czas dłuższy życie jéj płynąć będzie przy boku ukochanego, Minia nie mogła powstrzymać cisnącego się powtórnie na jéj usta okrzyku!

— O! jakże ja jestem szczęśliwą!

— Czy ci się Steveville tak bardzo podoba, drogie dziecię — spytała zdziwiona nieco Maryetta. — Co do mnie, — to uważam, — że jest on niezmiernie smutném miejscem.

— Jakto, tobie się ten zamek wydaje smutnym! kochana Maryetto!

— Najlepszy to dowód, że serce jaśniéj widzi częstokroć, aniżeli oczy! — zawołała z radosną żywością Minia.

Ubrawszy się z wyszukaną starannością przy pomocy przywiązanéj służącéj, lady Stève zwiedziła oddane jéj na mieszkanie pokoje. Składały się one z sypialni, obitéj pięknemi gobelinami, przedstawiającemi różne obrazy mitologiczne, zaczerpnięte z dobrze zaopatrzonéj w wyborowe dzieła biblioteki, daléj z salonu, ozdobionego herbowemi tarczami rodziny książąt Stève, haftowanemi na atłasie, oraz z małego buduarku, czyli raczéj gabinetu w rodzaju kapliczki, znajdującego się w bocznéj wieżyczce, oświeconéj wysokiemi w gotyckim stylu oknami.

Księżna sama przybyła po lady Stève i obiedwie razem zeszły do sali jadalnéj, gdzie na nie oczekiwał już Wiliam wraz z panem de Bocé. Stół wspaniale zastawiony kryształami i wykwintnem nakryciem, przyozdobionem koszami pełnemi kwiatów, uginał się pod bogatą zastawą ze srebra, a liczna służba czekała w milczeniu na pierwszy znak pani domu.

Po kolacyi księżna wraz ze swoją siostrzenicą przeszła do ślicznego sąsiedniego saloniku, dokąd za niemi pospieszyli obaj panowie, i mimo zmęczenia po świeżo odbytéj podróży, całe towarzystwo parę godzin jeszcze przepędziło na ożywionéj rozmowie, nie mogąc się nacieszyć tą poufną swobodą małego kółeczka po gwarnych rozrywkach pobytu w Villiers-Castle. — Wieczór ten wydał się nad wszelki wyraz miłym młodéj sierocie, używającéj z rozkoszą wśród trojga dobrych przyjaciół słodyczy rodzinnego zebrania pod tym gościnnym dachem, gdzie widziała się tak przyjętą, jak gdyby należała już do rodziny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wiosnę i jesienią panują na Adryatyku częste dosyć burze; dla tego też Lloyd na pocztowe kursa do Dalmacyi i Korfu tak z Tryestu jako i Rjeki wysyła parowce dosyć wielkie i z wszelkiemi wygodami dla podróżujących urządzone. Oprócz obszernych kajut salonowych dla mężczyzn i dam, są kabiny na kilkadziesiąt osób a kuchnia na statku wyborna.

Pasażerów „Nil“ miał nie wielu, nawet towarów mało, bo Dalmacya wszelkie interesa handlowe załatwia z Tryestem. Pomimo długiéj z wieczora rozmowy z oficerem austryackim, który przybywszy do swoich na krótki urlop, parowcem wracał do Mostaru, już przed świtem znalazłem się na pokładzie, nie chcąc nic stracić z widoków nowych, które się tutaj przedstawią. Czekając dnia, odwiedzam na pomoście kapitana, z którym, jako pobratymcem Chorwatem już wczoraj zabraliśmy znajomość. Dla zasady rozmowa toczy się po chorwacku z jego, po polsku z mojéj strony. Okazuje się, że ja go lepiéj rozumiem, niżeli on mnie; tłomaczę sobie to tą okolicznością, że w języku chorwackim dużo zachodzi wyrazów i form używanych dawniéj w języku polskim, które każdy Polak rozumie, ale których w rozmowie nie używa. — Gdzie trudno sztukujemy się językiem włoskim. Dowiaduję się, że przebyliśmy wązki kanał pomiędzy wymienionemi już wielkiemi wyspami Kresem (Cherso) i Kerką (Veglia) i minąwszy stolicę drugiéj wjechaliśmy na Kwarnerolo. Kiedy na dobre dnieje, pokazuje mi kapitan przez wązki przesmyk pomiędzy wyspami w oddaleniu brzeg chorwacki i miasteczko Senj.

— Ach to dawna siedziba sławnych rozbójników morskich: Uskoków? — zapytuję, chcąc się cokolwiek popisać znajomością stósunków.

— Jak to rozbójników — odpowiada obrażonym prawie tonem Chorwat — to dzielny był szczep nasz, znakomici marynarze, którzy chyba dla Wenecyi byli rozbójnikami, bo najdłużéj się umieli obronić przeciwko jéj uroszczeniom i żądzy wyłącznego panowania na Adryatyku; dopiero po dziesięcioletniéj zaciętéj wojnie, w początku siedmnastego wieku ustąpić musieli Wenecyanie wynosząc się z Senju w głąb kraju.

Kapitan widocznie znał dobrze historyą swego kraju, a mnie ta nauka dała wskazówkę na przyszłość ostrożniéj się popisywać swojemi, zaczerpniętemi ze źródeł niemieckich, wiadomościami o okolicach słowiańskich.

Tymczasem z za wysokich szczytów Velebicza, pasma gór ciągnących się nad brzegiem chorwackim, wschodzi słońce, oświecając piewszą wyspę dalmatyńską, Arbe, do któréj właśnie dojeżdżamy, trzymając się po jéj prawéj stronie. Zdaje się, jakoby wyspa wcale nie była zamieszkałą od strony przyjazdu naszego. Wysokie góry szare, na których ani drzewka, ani rośliny nie widać, tworzą ponury obraz, nie licujący wcale z wesołą jasnością promieni wschodzącego słońca. Czemuż nie pozostało jeszcze za górami, może późniéj na pierwsze powitanie Dalmacyi przedstawiłby się weselszy jaki obraz? — Widocznie jednak i na tym smutnym kawałku ziemi mieszkają ludzie, bo nad zatoką, którą mijamy, widać niskie chatki. Parowiec nie zatrzymuje się na Arbe, w przejeździe zaś nie można dojrzeć stolicy wyspy, miasteczka Arbe, które za czasów panowania Wenecyi dosyć wielkie miało znaczenie.

Prawda, że za czasów panowania Wenecyi jeszcze wszystko inaczéj tutaj wyglądało. Cały wschodni brzeg Adryatyku podobno porośnięty był pięknemi lasami. Ale „królowa Adryatyku“ miała wielkie potrzeby na swoję osobę; wspaniałe lasy za gospodarki kupców weneckich popłynęły Adryatykiem, a bora, dopełniając spustoszenia Wenecyan, zmiotła najdrobniejsze ziarno ziemi urodzajnéj, pozostawiając nagie kamienie. Rząd austryacki znacznemi nakładami stara się zagaić smutne te okolice, aby sparaliżować siłę wiatru północnego, który spustoszenia coraz daléj rozciąga; ale praca to mozolna niezmiernie i ledwie jakieś drobne dotąd wydała owoce. Może wnukowie nasi, jeżdżąc do Dalmacyi, rozkoszować się będą zielonością tych lasów in spe, nam północne wyspy dalmatyńskie nader smutny przedstawiają obraz.

Pamiętam, że podróżując kiedyś nad brzegami Norwegii widziałem tysiące małych wysepek wśród morza; ani śladu na nich wegetacyi, tylko licznemu ptastwu morskiemu służyły za schronienie. Nie wiem, czy większa wtedy była świeżość umysłu, swobodniejsze usposobienie, ale widok owych wysepek, pomimo pewnéj monotonności, w pamięć mi się wraził jako przyjemna rozmaitość. Tutaj wielkie wyspy, których pełno na morzu jak daleko wzrokiem zasięgnąć można, ponure robią wrażenie. Może to tylko ich dzikość tak odbija od tła odmiennego nieba błękitnego, lazurowéj barwy morza i powietrza jaśniejącego promieniami słońca południowego.

Parostatek jedzie wzdłuż wyspy Pago, zeń smutnych najsmutniejszéj. Tutaj okrutny bora najbardziéj dokazuje, nawet dla statków leżących na kotwicy w porcie Carlopago nad przeciwległym brzegiem Chorwacyi, staje się często niebezpiecznym, zrywając je z kotwicy. Trzymamy się blisko brzegu; po długiém wytężeniu wzroku spostrzegamy, że na kamieniach wyspy jakieś stworzenia się poruszają, a uzbroiwszy oko w szkła powiększające rozpoznajemy kozy, owce i osiołki. To stworzenia najmniéj wymagające, one możeby się i wyżywiły mchem, co rośnie na kamieniach. Daléj widać kilka nizkich chatek; — nie możemy dostrzedz ludzi, którzy je zamieszkują, może tam na łódce, która w oddaleniu na morzu płynie, wyjechali za rybami, które chyba stanowią prawie wyłączne ich pożywienie. — Potém przez całą godzinę znów tylko pustynią z kamieni mamy przed sobą. Nareszcie grupa białych domków wskazuje, że się zbliżamy do osad ludzkich. Daleko w zatoce nawet widać jakieś miasteczko; to Ninj (Nona) już na stałym lądzie dalmatyńskim. Jadąc w prostym kierunku na miasto, wjechaliśmy w kanał t. z. morlacki, którym morze wchodzi głęboko w stały ląd dalmatyński, kończąc się nowogrodzkiém jeziorem koło miasteczka Karina. Parowiec zmienia kurs ku zachodowi, aby objechać jeszcze jednę wyspę, po za którą w oddaleniu nam się już ukazują wieże Zadaru. Mamy jeszcze przeszło godzinę jazdy, ale krajobraz się zmienia. Liczniejsze widać osady ludzkie, otoczone drzewami oliwy i figowemi; na morzu uwijają się łodzie mniejsze rybackie i większe kabotażerów, przewożących towary od portu do portu wzdłuż brzegu. Około jedenastéj po dziewięciogodzinnéj jeździe zawijamy do wygodnego portu stolicy Dalmacyi — do Zadaru

*Dr.....*

## Towarzystwa i Spółki.

W dniu wczorajszym odbyło Towarzystwo Przemysłowców miasta Poznania swe zwyczajne walne zebranie. Prezes dyrekcyi, p. Emil Kajkowski zagaił o 8 i pół posiedzenie, poczém obrany jednomyślnie prezesem zebrania ks. dr. Kantecki przewodniczył obradom. Z wszystkich punktów porządku dziennego budziła najwięcéj interesu sprawa szkoły wieczornéj i utworzonéj dla terminatorów szewskich osobnéj szkoły niedzielnéj. Sprawozdanie z czynności szkoły wieczornéj za półrocze latowe odczytał członek dyrekcyi p. Władysław Kortak. Kurs latowy rozpoczął się dnia 17 kwietnia i trwał z przerwą wielkich feryi do 22 września. Uczni zgłosiło się w tym czasie 51, mianowicie w kwietniu 45, w maju 2, w lipcu 1, w sierpniu 3. Z tych odeszło w ciągu lata 14, kilku dla zmiany miejsca, więcéj z lenistwa a niektórzy, będąc w terminie u majstra Niemca, chodzili późniéj do niemieckiéj niedzielnéj szkoły rzemieślniczéj. Z pozostałych 37 uczni należało do I klasy 23, do II kl. 14. Co do zawodu było: 10 drukarzy, 5 stolarzy, 4 krawców, 4 chłopców do posługi, 3 cieśli, 2 szewców, 2 rękawiczników, 2 ogrodowych, 1 tapicer, 1 tokarz, 1 zegarmistrz, 1 pozłotnik i 1 mosiężnik. W całém półroczu udzielono w obydwóch klasach 348 lekcyi; z tych zmudził przecięciowo każdy uczeń 26 godzin, czyli około 7 i pół procent. Rezultat ten, jeżeli się uwzględni porę latową, nazwać można pomyślnym. Uczęszczanie do szkoły byłoby mimo to regularniejsze, gdyby wszyscy pp. pryncypałowie wspierali nauczycieli. Zdarzało się bowiem, iż po doniesieniu panu pryncypałowi o nieregularném uczęszczaniu chłopca, tenże z wolą pryncypała występował z szkoły. Szkólne opłaciło 35 uczni a 1 połowę; wpłynęło do kasy za półrocze latowe 71 marek. Kasa oszczędności nie prosperuje w lecie tak pomyślnie, jak zimą, czego przyczyną są niezawodnie niedzielne zabawy i wycieczki za miasto. W kasie było na końcu półrocza zimowego 76 mrk. 85 fen., z tych odebrano w ciągu lata 49 mrk. 15 fen., pozostało więc 25 mrk. 20 fen. do tego złożono przez całe lato 40 mrk. 85 fen., tak, iż obecnie znajduje się w kasie bądź gotówką, bądź w książeczkach depozytowych razem 68 marek 85 fen. Z założonéj czytelni, którą koniecznie powiększyć należy, ucznie bardzo korzystali.

Dyrekcya Towarzystwa utworzyła na dniu 20 sierpnia r. b. szkołę niedzielną dla uczni szewskich, którym dla braku czasu trudno uczęszczać do szkoły wieczornéj. Nauka udzielaną bywa w téjże szkole od godziny 2 z południa do kwadrans na 5. W czasie tym ćwiczą się ucznie w czytaniu, pisaniu i rachunkach. Do szkoły téj zgłosiło się 46 uczni. — W dyskusyi nad powyższém sprawozdaniem zabrał głos p. Andrzejewski i wyraził życzenie, ażeby do szkoły niedzielnéj, prócz terminatorów szewskich, uczęszczali także ucznie innych rzemiosł i zaproponował dyrekcyi, ażeby w tym celu porozumiała się z cechami odnośnemi. Na żądanie poparte przez przewodniczącego zgodziło się zebranie. Na członka kuratoryum szkólnego obrano księdza Gałeckiego, który wybór ten przyjął. W dalszym ciągu posiedzenia powiadomił prezes dyrekcyi zgromadzonych, że prelekcye rozpoczną się z dniem 6 listopada, że książki z biblioteki wydawane będą co piątek o godzinie 7 wieczorem, następnie stawił od dyrekcyi wniosek, ażeby Towarzystwo udzieliło ks. lic. Chotkowskiemu, który objął katedrę historyi kościelnéj na uniwersytecie Jagiellońskim, dyplom na członka honorowego, na co się zebranie jednomyślnie zgodziło. Przyjęto także propozycyą co do urządzenia wspólnéj kolacyi. Do dłuższéj i ciekawéj także dyskusyi dał powód wniosek pana Antoniego Pfitznera o przywrócenie w Towarzystwie t. z. pogadanek. Za wnioskiem przemawiali głównie p. Andrzejewski i ksiądz dr. Kantecki. Ten ostatni to słuszne zrobił spostrzeżenie, że takie pogadanki rozbudzić mogą nowe życie w omdlałém dziś Towarzystwie, a przedmiotem ich, prócz kwestyi czysto przemysłowych, mogą być także sprawy miejskie. Roztrząsanie spraw miejskich miałoby i ten skutek, że z niego mogłaby korzystać i informować się reprezentacya miejska. Przewodniczący zrobił i tę uwagę, że pogadanki ułatwiłyby wielce pracę Towarzystwa; na pogadankach bowiem możnaby tę i owę kwestyą dokładnie roztrząsnąć, a następnie stawić ją na porządek dzienny obrad walnego zebrania. P. Andrzejewski zauważył, że z przedmiotem pogadanek zapoznawałaby się i interesowała szersza publiczność przez to, że to, co na posiedzeniu rozprawiano, zamieszczanoby w pismach publicznych. Zebranie przyjęło bardzo chętnie propozycyą p. Pfitznera. Następnie rozprawiano nad sposobem, w jaki należy urządzić pogadanki. Sprawę tę jako mniejszéj wagi, odroczono na późniéj. O godzinie pół do dziesiątéj zamknął przewodniczący posiedzenie.

## KRONIKA
### miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 24 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi Pahlowi w Przelewicach w powiecie wałeckim orła właścicieli orderu domowego Hohezollernów.

* ***Wyborcom z okręgu poznańsko-obornickiego z lewego brzegu Warty przypominamy, iż pram przewozowy na Warcie w Goślince podlega obecnie reparacyi, że zatém należy udać się nie tą drogą, lecz albo na Oborniki, albo na Poznań.***

Prosimy Czytelników naszych, aby zwrócili uwagę na to odnośnych wyborców.

* **W miejsce** prezydenta miasta Kohleisa, który zachorował, mianowany został komisarzem wyborczym na miasto Poznań radzca rejencyjny Gäbel.

* **Na dom św. Kaźmirza w Paryżu.** Z przeniesienia 32 marek. Dziś nadesłali: ks. dziekan Lewandowski prob. z Lubasza 10 m. z dopiskiem „Pomoc dajcie rodacy!“ Walery Chrzanowski 5 m., Julian Grabski 5 mrk. Razem 52 marki.

* **Na wczorajszém posiedzeniu** Wydziału historyczno-literackiego, pierwszém po wakacyach i trzechmiesięcznéj z górą przerwie — dowiedzieliśmy się że otwarcie gmachów i zbiorów Towarzystwa zainaugurowane będzie publicznem posiedzeniem w środę dnia 8 listopada, na którém obok przemówień prezesa i wiceprezesa będzie miał odczyt sekretarz zarządu Wawrzyniec hr. Benzelstjerna Engeström, a konserwator da krótki pogląd na obecny stan zbiorów archeologicznych, galeryi obrazów i biblioteki. Do szeregu popiersi, któremi sala posiedzeń jest ozdobiona, przybyły dwa nowe z pracowni p. A. Krzyżanowskiego, poważna i sympatyczna postać ś. p. Tytusa hr. Działyńskiego i biust wspominanego z wdzięcznością w Poznaniu śp. Edwarda hr. Raczyńskiego. Dowiedzieliśmy się téż, iż niebawem stanąć ma w Komornikach pomnik dla śp. ks. Franciszka Malinowskiego, wykonany z piaskowca w zakładzie p. Krzyżanowskiego.

Pan Klemens Kantecki w odczycie swoim o Jerzym Flemingu podskarbim litewskim przedstawił słuchaczom zajmujący obrazek społeczno-politycznych stósunków polskich z połowy 18 wieku (Fleming urodził się r. 1701 a umarł 1770). Młody Sas, zwabiony powodzeniem brata i innych współplemieńców, przybywa do Polski za Augusta II, jedna sobie podczas bezkrólewia agitacyą na rzecz Augusta III względy tego monarchy, i pod protekcyą Czartoryskich dochodzi do znaczenia, majątku i dostojeństw. Pokorny z początku cudzoziemiec, gdy porósł w pierze i stanął wysoko, folguje wrodzonéj popędliwości i nie raz królewskim rozkazom hardy stawia opór, mianowicie gdy chodzi o rozdawanie donośnych królewszczyzn, na które sam z góry zagiął parol. Przed jednym tylko teściem, księciem kanclerzem, zna respekt i szacunek i korzy się przed jego imponującą wyższością. Prelegent przedstawił słuchaczom na podstawie niedrukowanego dotąd listu de Saula do Stanisława Poniatowskiego, wojewody mazowieckiego, ciekawy i zajmujący obraz takiego starcia się Fleminga z Brülem i samym Augustem III, kiedy chodziło o starostwo mereckie, konferowane Ogińskiemu. Kilka żywo opowiedzianych scen z publicznego zawodu podskarbiego litewskiego uzupełniło charakterystykę tego męża, który mimo wad swego wieku, chociaż cudzoziemiec, służył przybranéj ojczyznie według sił i zdolności nie zapominając przytém o sobie. Czytelnicy nasi będą mieli sposobność przypatrzeć się bliżéj téj ciekawéj z wielu względów postaci polskiego ministra w 18 wieku, gdyż odczyt p. Kanteckiego drukowany będzie w *Kuryerze*.

* **Wczoraj** po godzinie 4 pędziły w szalonym biegu ulicą Półwiejską konie, ciągnąc za sobą wóz roboczy, do którego były z tyłu zaprzężone. Dyszel wozu przebiegając z jednéj strony ulicy na drugą uderzył na narożniku ulicy Długiéj powracającą ze szkoły dziewczynkę i silnie ją zranił.

* **J. I. Kraszewski** jest, jak pisze *Dziennik Pozn.*, od kilku dni obłożnie chory. Wiadomość ta wywoła niezawodnie w całéj Polsce żywe współczucie dla chorego Jubilata i życzenie aby jak najprędzéj do zdrowia powrócił.

* **W sprawie** odczytu rektora Gerickego *Dz. Poz.* zastrzega się, iżby w czemkolwiek tałszywie był w swym refezacie rzecz przedstawił i nie cofa ani jednego zdania. Być może, że p. Gericke nie użył wyrażenia „ujarzmiony naród“ — lecz pod względem treści referat był wierny.

* **Królewska komenda** poznańskiego obwodu landwery uprasza nas o zamieszczenie następującego doniesienia: „Zebrania kontrolowe jesienne odbywać się będą na placu Działowym w następującym porządku: *Dnia 3 listopada* zrana o godzinie 8 wszelkie rezerwy piechoty prowincyonalnéj litery **A** do **J**, po południu litery **K** do **R**. — *W dniu 4 listopada* zrana litera **S**, po południu litery **T** do **Z**, oraz rzemieślnicy ekonomiczni, pomocnicy rusznikarscy, żołnierze roboczy, wojsko kolejowe, aspiranci płatniczy i przekazani władzom kompletowym do dyspozycyi. — *Dnia 6 listopada* zrana wszelkie rezerwy gwardyi, prowincyonalnéj artyleryi polowéj i pieszéj oraz pionierów, po południu zaś wszelkie rezerwy strzelców, konnicy i trenu, ambulansu, dozórców chorych, pomocników chirurgicznych, piekarzy wojskowych, farmaceutów i marynarki. — *Dnia 7 listopada* zrana wszelkie rezerwy wiejskiego obwodu poznańskiego landwery, oraz landwerzyści wiejskiego obwodu poznańskiego z lat 1868 i 1869, po południu wszyscy landwerzyści miasta Poznania z roku 1868. — *Dnia 8 listopada* po południu wszyscy landwerzyści miasta Poznania z roku 1869. Zebrania rozpoczynają się w każdym dniu zrana o godzinie 8, po południu o godz. 2.“

Osobnego zawezwania nie rozsyła się. Kto się bez uniewinienia nie stawi, ten zostanie ukarany aresztem.

* **Dr. Gneist** otrzymał order od cesarza japońskiego.

* **Królewskiéj dyrekcyi kolejowéj** w Berlinie zlecono wykonać ogólne prace przedwstępne pod koléj z Poznania do Wrześni.

* **Starokatolicki proboszcz** Grunert z Królewca złożył egzamin na rektora szkoły, w któréj nie bywają wykładane obce języki. Widocznie pan Grunert nie czuje się na swém starokatolickiém „probostwie“ dość swobodnym.

* **W krakowskiéj Akademii Umiejętności** odbyło dnia 19 b. m. pod przewodnictwem dra Estreichera posiedzenie Wydziału filologicznego. Prezes Akademii dr. Majer złożył pięć na konkurs imienia Bieleckiego nadesłanych prac pod godłami: 1) „Fac et spera“, 2) „Nadzieja“, 3) „Sonety puszczyka“, 4) „Suum cuique“, 5) „Pieśni młodzieży uniwersyteckiéj“, które uchwalono oddać prof. Tarnowskiemu do ocenienia. Prof. dr. Morawski odczytał następnie dwie swoje rozprawy: 1) „Kilka uwag o Aratusie J. Kochanowskiego“ i stósunku jego do Arateów Cycerona. 2) „Przyczynek do biografii i charakterystyki St. Grzepskiego.“

* ***Politik*** donosi, że arcyksiążę Karol Ludwik oglądając obraz Matejki, oświadczył Bogackiemu (twórcy ram obrazu): „Cesarz był bardzo niezadowolony, że niektóre dzienniki wiedeńskie tendencyjnie podnosiły zarzuty przeciw temu arcydziełu sztuki malarskiéj. Polacy mają wszelką racyą być dumnymi z Matejki, jako artysty i patryoty.“

* **W Petersburgu** wybuchł pożar w składzie drzewa Grmowa. Straty obliczone są na dwa i pół miliona rubli.

* **Okropny wypadek** zdarzył się w szkole obywatelskiéj w Eisleben. Jedna z uczennic, idąc do klasy, znalazła na drodze nabój dynamitowy, zgubiony prowdopodobnie przez jednego z górników. W czasie lekcyi inna dziewczynka trzynastoletnia wzięła do ręki ten nabój i bawiąc się nim, nakłuła go śpilką, poczém nagle nastąpiła eksplozya, która urwała biednemu dziecku u jednéj ręki wszystkie pięć u drugiéj dwa palce.

* **Nieszczęście.** W Stupiniggi pod Turynem odbyły się wyścigi, w czasie których wydarzyło się wielkie nieszczęście. Na samym początku rozbiegał się koń pod najstarszym synem księcia Amadeusza, i z ledwością tylko przytrzymany został. Nagle spłoszyły się 2 konie wyścigowe, przesadziły baryery, zaczęły tratować publiczność. Trzech ludzi jest zabitych, 6 ciężko rannych, pomiędzy nimi znajduje się 4 ojców rodzin.

* **Przyjaźń z wężem.** W Walentigny, w kantonie Brienne, 4 czy 5 letnia dziewczynka chodziła regularnie do ogrodu i zanosiła tam resztki mleka, jakie jéj dawano. Matka przekonała się, że dziewczynka karmiła tém mlekiem węża znacznéj długości.

* **Podziemne** miasto gallo-francuskie pod Poitiers, o którém już donosiliśmy, zawdzięcza odkrycie swoje czcigodnemu Jezuicie, Ojcu de la Croix z Poitiers, jednemu z najznakomitszych archeologów, który poświęcił z ojcowizny swéj 50,090 franków na prace w celu odkopania téj starożytnéj pamiątki. Zapewne wrogowie Jezuitów położą to zaszczytne odkrycie na karb właściwéj Jezuitom dążności „podziemnego nurtowania!“

* **Relikwie** św. Teresy znajdują się: w Madrycie w kościele św. Teresy cząstka jéj głowy, w kościele świętéj Anny formuła jéj własnéj profesyi zakonnéj przez nią napisana dn. 13 lipca 1571; w bibliotece królewskiéj znajdują się jéj autografy; klasztor Las Carboneras posiada listy pisane przez św. Teresę do spowiednika swego Ojca Garcian. Karmelici w Alba de Tormes czczą jéj ciało i serce. W Palencyi pokazują rozmaite przedmioty które do św. Teresy należały, w Lizbonie lewą a w Rzymie prawą rękę.

* **Na Mont Martre** przybywa bardzo wielu pielgrzymów do kośbioła Najsł. Serca Jezusowego, i to nie tylko Francuzi, ale także Polacy, Belgowie, Hiszpanie, Kanadyjczycy, Irlandczycy itd.

* **Papież Leon XIII** zajmuje się bardzo szkołami elementarnemi w Rzymie i wydaje blisko pół miliona franków, aby umożebnić Rzymianom chrześciańskie wychowanie dziatwy, którego bezwyznanowe szkoły rządowe nie dawają.

* **W Stanach Zjednoczonych,** w stanie Conecticut, pani Mary Hall, złożywszy świetne egzamina prawnicze, otrzymała pozwolenie objęcia urzędu adwokata przy trybunale tamtejszym.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 25 października, św. Kryspina m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 44. Zachód o godzinie 4 minut 44.

Długość dnia 10 godzin.

Wypadki historyczne. 1139 Śmierć Bolesława Krzywoustego. — 1633 Uwolnienie Smoleńska od oblężenia. — 1660 Jan Kaźmirz przybywa do Krakowa. — 1792 Targowiczanie tworzą swój rząd w Grodnie.

---

**Ostrów,** 23 października. (Koncert pp. Bulewskich.) Koncert pp. Bulewskich, dany wczoraj w sali Schwalbego w rynku, powiódł się. Sala była przepełniona prawie, nawet chórek dla muzyki, szczelnie zapełnili słuchacze. — Jak się spodziewał korespondent, zjechało z okolicy nieomal wszystko, co w takich razach stawiać się nie omieszkuje. Temu chlubnemu popędowi tak samo odpowiedziała polska osada Ostrowa. A tłumne już dosyć zebranie powiększyło jeszcze przybycie dość licznie wyższych urzędników, jako to pp. majora załogi z małżonką, prezydenta obu sądów także z małżonką, pierwszego prokuratora i innych urzędników i obywateli obu narodowości dość mnogo.

Wszakże gorliwości téj i ciekawości nie zawiodła prześliczna gra koncertantek. Ale jakże mi (powiedziałbym) bolesno, że o niéj nie zdołam równie szczegółowo rozpisać się, a bodaj ztąd kto inny mnie wyręczy! Nieswoi skąpią wyraźnie swego sądu, a ze swoimi ledwo nie gorsza bieda, niż ze sobą samym.

Wykonanie sonaty Bethovena fa Maj. Allegro-Adagio przez obie koncertantki, wywarło na nas silne wrażenie. Słynny utwór jednego z bohaterów muzycznych już sam przez się podbija serca, nieco wprawdzie przygotowane ku temu posłuchowi, tonami urozmaicającemi się w coraz to inne przejść niespodzianki, a przecież nie przyciągającemi z zasadniego oddźwięku smętno uroczystéj melodyi. Poprawna, czysta, a śmiała, Liszta często przypominająca, gra fortepianistki, wtórowała przedziwnie czarującemu cieniowaniu również pewnego siebie, silnego, gdzie trzeba, a tak samo delikatniuchnego, gdzie wypadało, smyczka utalentowanéj skrzypki (wiolinistki).

W już ujęte umysły naraz uderzają wstępne podźwięki Ballady i Poloneza H. Vieuxtempsa. Od dostojników powiatowych u góry do nas maluczkich u spodu, zamilkło grobem wszystko i słucha. Nie jestem (jak rzekłem), niestety, znawcą po rzemiośle, więc nie potrafię umotywować i opisać wrażeń, jakie poruszyły duszami innych słuchaczy. W mojéj, co jedynie orzec zdołam, osobliwsza kłótnia uniesień zawrzała. Już to muzyka francuskiego kompanisty do razu drażni błogo silniejszym akcentem życia, po którym rzuca mistrz obrazami to jakby jakichś wrzaw wojennych z pod Jeny czy Austerlitz, to naraz w zagrodzie zamku rodzinnego zagoszczonych ku wytchnieniu chwilowemu legionowych wojaków z pod Arcole, Novi i wśród akordów cicho-poważnych „polskiego“ wspominających, smętnie grozy walk dopiero co przebytych, to nadzieje tam gdzieś w mgłach różowéj przyszłości przezroczo rozpięte.

Mazur Wieniawskiego także wypowiada rzeczywiście wrażenie, którém przygnębiająco ogarnia słuchaczy ku zdrowszym, jaśniejszym podżegniętych uprzednio pragnieniom. Nuta wstępna poczyna się rzutko, w naszych mazurach w ogóle; ale wraz ucina, mdleje i po chwilce znowu wybucha jędrnie i znowu słabnie, ginie. Widocznie uosobiona tu myśląca postać wieku, co wierna prastarym serca popędom, rzuca się w zamęt zabawy, lecz wnet powściągiwana troską, boleścią nad tém wszystkiém co otacza do koła, pogrąża się w zadumach, duchem wyrywając się z dręczących frasunków obecności.

## WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Malarstwo niemieckie.** Pod tytułem „Niemcy w r. 1881“ ogłasza p. Amadeusz Pigeon we *Figarze* spostrzeżenia swoje, jakie był zrobił w podróży po Niemczech. Pierwszy artykuł poświęca autor studenckim czasom cesarzewicza następcy tronu, spędzonym w Bonn; w drugim mówi o żonie następcy tronu, o jéj zamiłowaniu sztuki, i przy téj sposobności tak się wyraża o malarstwie niemieckiém: „Niestety naród niemiecki nie zawsze popiera dążności swéj księżnéj. W r. 1830 sprowadzili Niemców na manowce Heine, Laube i Hebel, tak że zaczęli mięszać Ary z Scheffera z Horaeym Vernet a Leopolda Roberta z Delacroix. W Berlinie nie doliczyłbyś więcéj nad 200 osób, które zaledwie z imienia znają takich artystów, jak Meillet, Teodor Rousseau i Courbet. Niemiec ma dobry słuch, ale nie ma oczu, a przynajmniéj nie umie rozróżniać tonów kolorytu na płótnie. Oczy Niemca wystarczają jedynie na to, aby mierzyć armatą do celu, lub za pomocą perspektywy obserwować ruchy wojskowe. Co Pan chcesz, mówił mi szczerze pewien malarz niemiecki; w Niemczech nie nauczą nas nawet początków rzemiosła; każą nam malować obrazy rodzajowe wprzód, nim się nauczymy malować z nagiego wzoru. Dopiero gdy dojdziemy do lat 40, widzimy, że nic nie umiemy — a wtedy już zapóźno.“

---

* **Ziemianin** wyszedł numer 42 i zawiera: Sprawozdanie z ochronnego szczepienia limfą Pasteur'a przeciw zapaleniu śledziony, przeprowadzonego w Dłoni w powiecie krobskim. — Ważność pszczelnictwa jako czynnik kulturniczy. A. Kwiatkowski. — Stosunki gospodarcze w W. Ks. Poznańskiém w r. 1881. (Ciąg dalszy). — Korespondencye rólnicze: Z Gnieźnieńskiego. — Z Inowrocławskiego. K. Ł. — Z Szarapanówki na Podolu rosyjskiém. Fr. G. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Ogłoszenia.

* **Biesiady Literackiéj,** pisma literacko-ilustrowanego wyszedł z druku numer 355 i zawiera: „Z Warszawy. — Karyera, opowiadanie Zygmunta Sarneckiego (dok.) — Listy z Zakątka przez J. I. Kraszewskiego (dok.) — Z po za miedzy. — Franciszek Smolka. — Pokusa. — Wielkie dzieło. — Echo z pola sławy. — Daléj! daléj! — Kawalerskie życie, powieść przez Jerzego Pradel (dalszy ciąg). — Listy polityczne. — Odzyskanie Strygonia. — Odpowiedzi naukowe. — W jaki sposób można zobojętnić ciało na ogień? — Jakie figle płata elektryczność zwykle przy obrabianiu włókien organicznych na przędze? — Ze skarbca prawd. — Gazetka. — Sprawozdanie handlowe. — Rysunki: Pokusa. (Rysunek F. Sonderlanda). — Franciszek Smolka. (Rysunek podług fotografii.) — Ciężka praca. (Obraz Jakóba Leistena). — Echo z pola sławy. (Obraz Kenna). — Rebus. — „Dodatek powieściowy“ zawiera Listy z mojego ogrodu, arkusz 1.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 października.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. Enn z Śremu, studenci teologii św. Grzybowski z Kłecka, Tuchocki z Łopienna, Kocimski z Środy, Renkawitz z Ujścia i Wysocki z Mąkowarska, Friedlaender z Ostrowa, Kinzel z Głubczyc, dr. Glass z Piły, pani Cichowska z córką z Rogoźna.

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZMYSŁ.E

**Borek** 22 października. Jarmarki na skopy w Borku corocznie tracą na znaczeniu. Na wczorajszy spędzono zaledwie 2000 sztuk, podczas gdy w dawniejszych czasach liczono zwykle 8—10,000 skopów. Zagranicznych kupców nie było. Głównymi kupcami byli dwaj rzeźnicy z Ponieca, którzy zakupili około 200 sztuk średniego towaru, i to przy braku konkurencyi wcale korzystnie dla siebie. 400—500 sztuk dobrych skopów polskich z Kujaw, musiano z braku kupców odwieść napowrót do domu. Według zdań kompetentnych wyniosła cena za funt wagi żywéj tylko 15 fen.

**Berlin** 23 października. (Targowica centralna. Sprawozdanie rólniczego zakładu bankowego Alberta Weitza). Na sprzedaż spędzono 2205 sztuk bydła rogatego, 7552 nierogaciznу, 1022 cieląt, 5871 skopów. — Targ na bydło rogate poszedł o wiele łatwiéj jak przed tygodniem, w skutek czego ceny, z wyjątkiem w najlepszym gatunku, za który płacono stare ceny, wzrosły o 1—2 mrk. Na eksport kupowano mało. Płacono za gatunek I (holenderskie i angielskie bydło krzyżowane, jałowice i delikatne krowy ponad 12 centn. oraz za młode ślązkie woły) 33—38 mrk., za II 25—27 mrk., za III 21—24 mrk. za IV 18—20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — W nierogaciznie, któréj spędzono około 2000 sztuk mniej, był handel ożywiony po cenach cokolwiek wyższych. Płacono za najlepsze meklemburgskie 59—60 mrk., za delikatne ciężkie pomorskie 56—57 mrk., za lżejsze (Sengery) 52—53 m., za rosyjskie według dobroci 50—53 m., za serbskie 52—54 mrk. za 100 funt. wagi żywéj przy 20 prct. tary, za bakońskie 57—58 mrk. przy 40—45 prct tary. — W cielętach był popyt znacznie słabszy jak w zeszłych tygodniach, w skutek czego przebieg targu był powolniejszy a ceny niższe. Płacono za najlepszy gatunek 40—43 mrk., za średni 30—33 mrk., za pośledni 21—26 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — W skopach, pomimo że spędzono 2000 sztuk mniéj, był handel słaby, tak że go nazwać można miernym. Delikatnego towaru prawie wcale nie było. Płacono za najlepszy towar 30—35 mrk, za średni 24—27 mrk, za pośledni 17—18 mrk. za 100 funt. wagi żywéj.

Poznań 24 października 1882.

**Zyto.** Wypowiedziano 500 ctr. cena wypowiedziana 135,—, styczeń-luty —,— kwiecień-maj 132,— mrk.

**Okowita** (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowiedziana 51,20, marek. październik 51,20, listopad-grudzień 50,70 kwiecień-maj 52,20, w miejscu bez beczki 51,40.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 24 października 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 100,60. 5% powiatowe obligacye 105,25. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% ślązkie listy zastawne —,—. 4% górnoślązkie listy rent 100,70. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 73,—. Poznański bank prowincyonalny 121,—. 4% pożyczka państwowe 101,30. 4½% pruska pożyczka ukonsolid 104,40. 3½% oblig. długu państw. 98,80. Kluczborsko-pozn. 23,—. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 87,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 171,10. Polskie listy likw. 54,60. Rosyjskie noty bankowe 204,20 marek.

**Bydgoszcz** 23 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., ciemniejsza i szklista najp. 175—180 jasno-ciemna 160—170, pośledna 130—145 mrk.

Zyto słobo, w miejscu krajowe piękne 131—132 pł., średnie 125—130 m., pośledne 115—120 mrk.

Jęczmień piękny do browarów poszuk 135—145 płc., wielki i drobny 85—100 płc., pośledni — pł.

Owies w miejscu 110—125.

Groch wrzący 140—150, na paszę 120—130

Okowita za 100 litr. a 100% 49,75—50 płac

**Wrocław** 23 października 1882

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedz. 1000 cent. Cena wypowiedziana —,— płac., październik 139,— żąd., październik-listopad 137.— żądano. listopad-grudzień 133,50 żądano, grudzień-styczeń 134,50 żąd., kwiecień-maj 1883 136,— żąd.

Pszenica. Wyp. — cent., na październik 188 żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent., na październik 120,— żąd., październik-listopad 120,— żąd., listopad-grudzień 120,— żąd., kwiecień-maj 120,— żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., wrzesień —,— żąd., październik 280 pł., — żąd.

Olej rzepiowy stale, wypow. —,— cent. w miejscu 63,— żąd., październik 62,— żąd., —,— płc., październik-listopad 61,50 żąd., — pł., listopad-grudzień 61,50 żąd., — pł., kwiecień-maj 62,— żąd.

Okowita m. zm., wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,— płacono, październik 51,10 płacono, październik-listopad 51,— płac., listopad-grudzień 51.— płc., kwiecień-maj 52,— płac., — żąd., maj-czerwiec 52,20 żądano, czerwiec-lipiec 53,— żąd.

**Cena wypowiedziana na 24 października:** żyto 139,— m., pszenica 188,— mk., owies 120,— mrk., rzep —.— mrk., olej rzepiowy 62,—, okowita 51,10 mrk.

### Ceny targowe z dnia 23 października 1882.

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj | Za 100 kilogramów ciężki najwyż. | ciężki najniż. | średni najwyż. | średni najniż. | lekki towar najwyż. | lekki towar najniż. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | ℳ ₰ | ℳ ₰ | ℳ ₰ | ℳ ₰ | ℳ ₰ | ℳ ₰ |
| Pszenica biała | 20 40 | 19 50 | 18 30 | 17 20 | 15 50 | 14 — |
| „ żółta | 18 90 | 17 30 | 16 — | 14 90 | 13 50 | 12 60 |
| Żyto | 14 40 | 14 10 | 14 — | 13 50 | 12 80 | 12 40 |
| Jęczmień | 15 50 | 15 — | 13 90 | 13 20 | 13 — | 12 30 |
| Owies | 13 70 | 13 20 | 12 50 | 12 — | 11 — | 10 — |
| Groch | 19 — | 18 — | 17 50 | 16 50 | 16 — | 15 50 |

| Postanowienia komisyi handlowéj. | TOWAR piękny | średni | pośledn |
|---|---|---|---|
| Rzep 100 kilogr. | 27 70 | 26 50 | 24 60 |
| Rzepik zimowy | 27 — | 26 30 | 24 30 |
| Rzepik latowy | — — | — — | — — |
| Siemię lniane ślązk. | — — | — — | — — |
| Siemię konopiane | 22 50 | 21 50 | 19 — |
| Lnica | 21 50 | 20 — | 18 — |

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 8,00—9,00—10,00 mrk., niebieski 8,00—9,00—9,80 mrk.

Makuchy siem. spok., za 50 kil. 7,90—8,30 m., obce 7,50—7,90 mrk.

Makuchy rzepakowe stało, za 50 kilogr. 7,00 do 7,30 mrk., obce 6,50—7,00 mrk.

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 30—35—45—50 marek; biała nom. za 50 kilogr. 40—55—65—70 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Tymotka spok., za 50 klgr. 26—29—32 mrk.

**Berlin.** 23 października (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 140—205 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 182—180,5—181; na październik-listopad płacono 174,—; na listopad-grudzień płacono 173,25—173; na kwiecień-maj 1883 płacono 173,5—174,00; na maj-czerwiec —,—. Wypowiedz. 12,000 cent. Cena wypowiedziana 181,0 m. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 130—147 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 144—144,5; na październik-listopad płacono 140,5—141,05; na listopad-grudzień płacono 140—141,00; na kwiecień-maj 1883 płacono 136,5—137; na maj-czerwiec płc. 136,5—137. Wypow. 7900 cent. Cena wypowiedziana 144,0 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 115—155 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 124.5 na październik-listopad płac. 123,0; na listopad-grudzień płac. 122,5—122; na kwiecień-maj płacono 123,5. Wypowiedziano —. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —.— mk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 110—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 150—170 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowied. — m.

**Olej rzepakowy.** Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 61,8 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący pł. 61,7—62,1; na październik-listopad płac. 61,5—62,1; na listopad-grudzień płac. 61,5—62,1; na kwiecień-maj płac. 62,7—63,1. Wypowiedziano 4200 cent. Cena wypowiedziano 62,1 mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 52.9, w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący płacono 53,3—53,6; na październik-listopad płacono 52,9—53,2; na listopad-grudzień płacono 52,6—53.0; na grudzień-styczeń —,—; na styczeń-luty —,—; na luty-marzec —,—; na kwiecień-maj 1883 płacono 53.8 do 54,3; na maj-czerwiec płacono 54,1—54,4 Wypowiedziano 20,000 litrów Cena wypowiedziana 53,4 mrk Cena przecięciowa —,—.

## Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

**Berlin,** 24 października 1882. Kursa końcowe 23 października

| | | Kapitały. | |
|---|---|---|---|
| **Pszenica** wyżéj | | Galic. akc. k. | 134,75 |
| październik | 184,— | Pr. consol. 4% | 101,— |
| kwiecień-maj | 175,— | Pozn. listy z. | 100,60 |
| **Zyto** wyżéj | | Pozn. listy rent | 100,40 |
| październik | 146,— | Austr. banknoty | 171,25 |
| paźdz.-list. | 142,— | Austr. renta złota | 82,— |
| kwiecień-maj | 138,— | Austr. losy 1860 | 120,50 |
| **Oléj rzep.** wyżéj | | Włochy | 88,50 |
| październik | 62,60 | Rumuny | 102,80 |
| kwiecień-mai | 63,80 | Ros. banknoty | 204,10 |
| **Okowita** wyżéj | | Ros.-ang. pożyczki | 85,50 |
| w miejscu | 53,30 | Pol. 5% list. zast. | 62.40 |
| październik | 53,90 | Pol. lik. l. zast. | 54,60 |
| paźdz.-list. | 53,60 | Kredyty | 534,50 |
| list.-grudzień | 53,40 | Kolej państwowa. | 595,— |
| kwiecień-maj | 54,60 | Lombardy | 245,— |
| **Owies** | | Usposob. stale. | |
| październik | 125.— | | |
| Wypow.-żyta wsp. | 600 | | |
| Wypow.-okow. kw. | 110,000 | | |

**Szczecin,** dnia 24 października 1882 (Kursa końc.)

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Pszenica** spok. | | **Oléj rzep.** wzrast. | |
| październik | 177,50 | październik | 60,50 |
| paźdz.-list. | 177,— | kwiecień-maj | 62,50 |
| kwiecień-maj. | 176,— | **Okowita** stale | |
| **Zyto** spok. | | w miejscu | 52,20 |
| październik | 138,50 | październik | 52,20 |
| paźdz.-list. | 137,50 | list.-grudzień. | 51,30 |
| kwiecień-maj | 135,— | kwiecień-maj | 53,30 |
| **Rzepik** | | **Petroleum** | |
| paźdz. | 283,50 | październik | 815,— |

W **Gnieźnie** odprawi się w **czwartek o godz. 9** (1951)

# Msza św.

w kościele śgo Michała na intencyą wyborców.

Wyborców powiatów krobskiego i wschowskiego wzywamy na (1957)

# naradę

do Leszna w sali „Hôtel de Pologne“ na Szerokiéj ulicy dnia **26 października** w dzień wyborów o godzinie 8 rano. Przedtém o godzinie 7 odbędzie się solenne nabożeństwo.

**Komitety wyborcze**
powiatów krobskiego i wschowskiego.

Już wyszły na rok 1883

## Kalendarz Poznański

**za 1 markę** ozdobiony licznemi rycinami.

**Nowy Kalendarz Poznański**

**za 50 fen.,** ozdobiony 14 pięknemi rycinami i urozmaicony doborowemi artykułami **224 stronnic.**

Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.

**Kalendarz ścienny za 50 fen.**

Kalendarz dla Rolników

oprawny w płótno angielskie 2 marki 50 fenygów, przekładany papierem 3 marki; w skórkę 3 marki, przekładany papierem 4 marki.

Biorący **w większéj ilości** egzemplarzy otrzymują wysoki **rabat.**

**Jarosław Leitgeber,** Poznań.

**Poznań,** dnia 23 października 1882.

Niniejszém mam zaszczyt uniżenie donieść, że w dniu dzisiejszym tu w miejscu (1949)

**przy placu Wilhelmowskim nr. 3**

(Hotel du Nord) otworzyłem

# Księgarnią

połączoną

## z ekspedycyą pism peryodycznych

pod firmą

# C. F. PIOTROWSKI.

Długoletnia praca w zawodzie księgarskim, rozległe stósunki, zawiązane z najznaczniejszemi firmami kraju i zagranicy, pozwalają mi mieć nadzieję, że położonemu we mnie zaufaniu godnie odpowiem i wszelkim wymogom na polu księgarstwa zadosyćuczynię. Wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące wykonywam z sumienną akuratnością i możliwym pośpiechem.

Polecając moje przedsiębiorstwo łaskawym względom Szanownéj Publiczności pozostaję

z wysokim szacunkiem

Cezary Feliks Piotrowski.

# Do dziennikarzy.

Pan **Mikołaj Bernadini w Lecce, 27, via delle Bombarde (Włochy)** pracuje obecnie nad zestawniem **wielkiego szczegółowego Słownika,** mającego zawierać spis wszystkich dzienników świata, ich historyą, znaczenie, biografią głównych współpracowników, nakład. Udaje się zatém do wszystkich dziennikarzy, bez względu na zasady, z prośbą aby zechcieli mu przysłać egzemplarz swego dziennika z wskazówkami, jakie uznają za godne wzmiamki. Zarazem wzywa się wszystkie dzienniki o powtórzenie tego ogłoszenia. (1956)

**Nakładem księgarni**

## J. K. Żupańskiego w Poznaniu

wyjdą w końcu r. b.

**Franciszka Dzierzykraj Morawskiego**

b. jenerała b. wojsk polskich

# wszystkie dzieła

**wierszem i prozą**

objęte 4ma tomami w cenie marek 20.

Dzieło powyższe zamawiać można również **bez przedpłaty** w Szanownéj Administracyi *Kuryera Poznańskiego.* (1848)

**Księgarnia Katolicka**

Poznań, Wodna ulica nr. 25, poleca:

**DZIEŁA**

Adama Mickiewicza

najnowsze paryzkie wydanie w 10-ciu tomach. Cena 35 marek, w pięknéj oprawie z portretem autora na okładce 40 marek. Wypłacać można także ratami. — Księgarnia powyższa zaopatrzona zawsze w wszelkie książki do nabożeństwa, w dzieła teologiczne i naukowe, w obrazy różnego gatunku i wszelkie artykuły dewocyjne. Zamówienia wysyła się odwrotną pocztą.

**Prof. Winternitza**

**zakład wodoleczniczy**

**w Kaltenleutgeben**

pod Wiedniem

Kuracya zimowa rozpoczyna się z dniem 1go października. Prospekta przesyła na żądanie Administracya. (1895)

# Wina węgierskie,

**czerwone, francuzkie, reńskie i mozelskie, araki, rumy, konjaki, likwory, esencye punczowe,** (1954)

Cygara

**dobre odleżałe i papierosy** z renomowanych fabryk poleca

**S. Smoliński**

Chwaliszewo 18.

# HERBATY

znaczny wybór en gros i en detail poleca (1908)

**J. N. Leitgeber.**

**Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.**

## w Bazarze wyprzedaży

sprzedaje się jak dawniéj tak i teraz, aby wreszcie znaczny zapas towarów uprzątnąć, po najtańszych lecz rzetelnych cenach bawełniane i wełniane pończochy od 20 f. począwszy, szkarpetki, kołnierzyki damskie i męzkie, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen, hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr po 18 fen. począwszy, **prima wełna na pończochy, najlepszy towar za funt 2 mrk. 80 fen.** znaczna ilość fartuchów od 35 fen. począwszy aż do najwykwintniejszych, jedwabne kolorowe haftowane krawaty damskie, najmodniejsze biżuterye, jako też wszelkie towary krótkie, białe, galenteryjne i skórzanne. Przedewszystkiem partya wełnianych eleganckich spódnic i chustek damskich, jako i białe hafty. Proszę zważać na firmę i numer domu. NB. W każdy wtorek będą lusterka kieszonkowe dodawane.

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

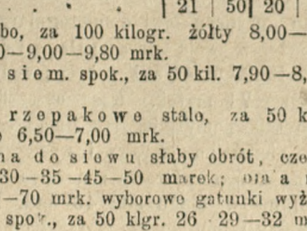

# A. KROMOLICKI

Skład garderoby męzkiéj

**w Poznaniu, ul. Jezuicka 12, pierwszy skład od Starego rynku**

poleca swój bogato zaopatrzony na porę jesienną i zimową wybór **w gotowych ubraniach,** paletotach, szynelach, szlafrokach itd. również wszelkiego rodzaju i jakości sukna, bukskiny itd. Zamówienia wykonuje podług najnowszych żurnali, i w jak najkrótszym czasie po cenach nader nizkich. (1563)

# Materye

**czarne i kolorowe, wełniane, jedwabne,**

**aksamity, halki itd.**

w pięknym wyborze po cenach bardzo przystępnych polecają na sezon teraźniejszy (1763)

# J. & T. Kamieński

Poznań, Stary Rynek 76.

**Fabryka bielizny męzkiéj, krawaty, cachenez jedwabne, parasole i t. d.**

# Flower troughs

**rynienki kryształowe angielskie do przystrojenia stołów** w wszelkich rodzajach odebrała i takowe poleca

W. Maszewska,

**dawniéj Łakińska.**

# Wszelkie nowości

Próby przesyła się franko.

na obecną porę już nadeszły i poleca takowe w wielkim wyborze i po tanich cenach (1894)

HANDEL

**towarów modnych, konfekcyi, płócien i stołowizny**

W. Kukulińskiego i Sp.

**Poznań, Wilhelmowski plac 6.**

## Wrocław.

**Hôtel de Rome**

w środku miasta

zupełnie odnowiony i nowo urządzony, wszystkie pokoje na I i II piętrze, z widokiem na ulice wesołe od 1,50 mrk. aż do 3,00 mrk. Dobra restauracya. Najrzetelniejsza usługa. Usługa polska. (1290)

**Karol Oczipka.**

Poszukuje się zaraz do siedmioletniego chłopca

# Nauczycielki

**Polki,**

któraby się podjęła dozorowania i udzielania nauk. (1953)

Bliższe wiadomości udzieli **Ekspedycya Kuryera Pozn.**

## ⚒ Węgle ⚒

kamienne

**z najlepszych kopalni** odstawiam jeszcze w tym miesiącu po nizkich cenach latowych całemi wagonami i w mniejszych ilościach wprost z dworca kolei żel. (1595)

**E. Kajkowski**

**Skład węgli.**

Chwaliszewo nr. 50.

# CZEKOLADĘ

z dogotowania, własnego wyrobu z czystego Cacao, funt po 1,50 mrk. na 12 filiżanek — oraz czekolady z fabryki Starker i Pobuda w różnéj cenie poleca cukiernia (1887)

**Ant. Pfitznera**

Poznań, Stary Rynek.

**!! Już niema łysych !!**

A. Kwiatkowskiego tynktura na porost włosów przez lekarzy polecona, wzmacnia nawet zupełnie słaby włos, czyści łupież i etc. (1682)

**Za skutek ręczy**

**A. Kwiatkowski,**

Coiffeur, Poznań, Hôtel du Nord.

**Cena butelki 1,50 mrk.**

**4 służących kawalerów, 2 pisarzy gosp., 3 gospodynie** umiejące gotować na stół pański **od zaraz, 3 ogrodników kaw. i 2 służących kawalerów od Nowego Roku** potrzebuje (1943)

**M. Wesołowski,**

Poznań, Lipowa ulica nr. 5.

**Organistę**

młodego, zdatnego i dobrze śpiew i grę na organach znającego wskaże p. **Pieniężny,** organista w Murowanéj Goślinie. (1950)

# Ucznia

z odpowiedniem szkólném wykształceniem do handlu swego materyałów budowlanych poszukuje (1952)

**A. Krzyżanowski**

w Poznaniu.

W tych dniach zginęła

**złota obrączka**

z datą i imionami. Ktoby ją znalazł, zechce złożyć w Redakcyi **Kuryera Poznańskiego,** gdzie otrzyma odpowiednią nagrodę. (1953)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.